Nr 300 — Kraków, Czwartek dnia 31 Grudnia 1896. — Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Dni sejmowe.

Trzydniowa tegoroczna sesja sejmowa, poświęcona w zasadzie najpilniejszym sprawom finansowym i ekonomicznym, nie obeszła się bez politycznych akcentów. Wobec dzisiejszego nastroju kraju było rzeczą wogóle nieostrożną dawać jakiekolwiek hasło do poruszania tematów, mogących bieg spraw sprowadzić z właściwych torów poważnej ustawodawczej pracy, a skierować dyskusje na pola burzliwych sporów dnia, roznamiętniających nasze życie publiczne. Mogło to odpowiadać wprawdzie intencjom żywiołów rozstroju, pragnących forum sejmowe zamienić na widownię równie namiętnych walk, jak te, które staczają się w prasie i na niektórych zgromadzeniach publicznych, żadną jednak miarą nie mogło leżeć w zamiarze czynników ładu i porządku.

To też nie bez pewnego zdziwienia czytaliśmy streszczenie mowy księcia namiestnika, który bezpośrednio po rzeczowem, gruntownem przemówieniu marszałka zabrał głos i dotknąwszy zlekka spraw materjalnych kraju, najważniejszym ustępem nadał zwołanej sesji wyjątkowo polityczny charakter, wprost wyzywając przeciwników swoich zapatrywań do polemiki, która wobec szczupłości czasu pozostawionego na obrady sejmowe, wcale pożądaną być nie może. Powtarzamy, że pod względem taktycznym krok księcia namiestnika wydaje nam się zagadkowym: zagadkowym tembardziej, że charakter urzędowy, w jakim książę występuje w Sejmie, zwłaszcza wobec ściśle pozapartyjnego charakteru dzisiejszego gabinetu, zmuszałby go raczej do utrzymania neutralnego stanowiska wobec ścierających się z sobą obozów, w których dobrą wiarę sam przecież książę namiestnik, jak zaznaczył, nie wątpi. Czuł to widocznie książę namiestnik, skoro się zastrzegł, że przemawia nietylko jako naczelnik administracji, ale zarazem jako obywatel kraju. Nie ulega wątpliwości, że w tym ostatnim charakterze przysługiwało księciu prawo do wyrażenia swojej opinji o tym lub owym społecznym i politycznym prądzie. Czy jednak korzystanie z tego prawa w danej chwili było odpowiedniem, pozwalamy sobie wątpić.

Nikt nas nie posądzi chyba o to, abyśmy się mieli zachwycać działalnością tych, którzy dzisiaj „narzucają się ludowi i robotnikom na opiekunów i obrońców". Widzimy razem z księciem namiestnikiem szkodliwość i bezpłodność pewnych kierunków i nie wahamy się ani chwili, aby z temi kierunkami walczyć. Niestety jednak nie pierwszy raz przychodzi nam stwierdzać, że postępowanie organów rządu nietylko nie ułatwia nam tej walki, lecz owszem utrudnia niepomiernie, drażniąc tylko bezcelowo i bezskutecznie namiętności i „narzucając się istotnie w sposób niepowołany" na rozjemców za pomocą żandarmów, starościńskich reskryptów i zbaczania ze ścisłej drogi prawnej. Agitację tylko kontragitacją zwalczyć można, prąd kontrprądem, moc złego mocą dobrego, rozbudzenie namiętności w złym kierunku zwróceniem ich na tory właściwe i zbawienne. Presją, wywieraną przez przemoc, sieje się tylko najzgubniejsze nasiona, które pogłębiając rozgoryczenie, wydać mogą jedynie plon nieszczęścia!

Wszyscy wiemy, że książę namiestnik jest bardzo zacnym, bardzo szlachetnym człowiekiem, że gorąco jest przywiązany do kraju i narodowej sprawy; sądzimy też, że jedynie swoim poczciwem uczuciem, a nie politycznym rozmysłem kierował się, mówiąc o sprawie ludowej i robotniczej. Swiadczy o tem owa rozbrajająca polityczną naiwnością nadzieja, że apel jego jak żaden inny trafi do tych, co z dobrą wiarą pracują w kierunku, który uważają za dobry, a który w skutkach swoich może stać się zgubnym. My tej nadziei nie podzielamy niestety i wątpić należy, czy podziela ją jakikolwiek trzeźwy polityk, choćby w najbliższem otoczeniu księcia namiestnika; żywimy natomiast obawę, że ten apel dostarczy powodów do nowych ataków, oskarżeń i podejrzeń na władze rządowe. Oto już *N. Reforma* nawet, która chce od jakiegoś czasu przez tromtadrację ratować zaszarganą przeszłość liberalną, zatrąbiła odrazu na alarm, insynuując namiestnikowi zamiar ogłoszenia stanu wyjątkowego. Tak to najlepsze intencje przez brak jasnego zmysłu orjentacyjnego u osób rządzących, wywierają często wprost przeciwny od zamierzonego skutek.

W Sejmie bezpośrednią odpowiedzią na apel namiestnika był nagły wniosek p. Bernadzikowskiego o uchwalenie adresu do cesarza. Nie chcemy przypuszczać, że celem tego wniosku było rzucenie na większość Sejmu podejrzenia, iż chce odgrodzić lud od cesarza. Nie chcemy tego przypuszczać, bo sądzimy, że pierwszym warunkiem poważnej walki publicznej jest szanowanie dobrej wiary u przeciwnika. Jesteśmy przekonani, że p. Bernadzikowskiemu szło tylko, odpowiednio do wywodów namiestnika, o zaakcentowanie także ze swej strony politycznego charakteru Sejmu, i że użył odwołania się do dawnych tradycyj sejmowych po to tylko, aby wywołać w Sejmie polityczne walki i manifestacje programowe stronnictw. Logicznie czuł się p. Bernadzikowski upoważniony do swego wniosku mową namiestnika: skoro bowiem przedstawiciel rządu uważa chwilę za właściwą do wypowiadania ogólnych zapatrywań na społeczne i polityczne znaczenie nurtujących w kraju prądów, dlaczegóżby nie było wolno Sejmowi ze swojej strony nie uczynić tego samego, gdyby się z poglądami namiestnika nie zgadzał. Większość sejmowa odrzucając nagłość wniosku zamanifestowała, iż podziela poglądy przedstawiciela centralnego rządu i nie uznaje potrzeby wystąpienia przeciw niemu w zbiorowej manifestacji. Nie dziwimy się też wcale większości Sejmu, że tak uczyniła — ale trudno nam także dziwić się p. Bernadzikowskiemu, że nie chciał zostawić bez odpowiedzi wyzwania, jakiego się mógł dopatrzeć w nieopatrznej mowie księcia namiestnika.

Był w tej mowie zwrot o „powołanych" czynnikach. Zwrot ten staje się w Austrji historycznym od czasu pamiętnego wystąpienia hr. Kazimierza Badeniego przeciwko antysemitom. Dobrzeby jednak było, gdyby mniej go używano a więcej o nim pamiętano na różnych szczeblach naszej administracji. Możeby wówczas lepiej zdawano sobie sprawę z tego, że tak jak na męża stanu nie jest powołany dobry administrator, tak samo i na urzędnika administracyjnego „powołany" jest przedewszystkiem człowiek fachowy. Nasz administracyjno-polityczny dyletantyzm może się stać nieraz jeszcze źródłem niejednej przykrości i niejednego złego.

O wykształceniu kobiet.

W sprawie wyższego wykształcenia otrzymujemy następujące uwagi:

Wobec wzmagającego się ruchu dla zapewnienia wyższego wykształcenia kobietom, pozwól szanowny redaktorze zabrać mi głos, posiadający może do pewnego stopnia aktualne znaczenie, bo pochodzi od jednej z tych, w których sprawie od dłuższego czasu powstała ożywiona dyskusja, stanowiąca przedmiot artykułów dziennikarskich i rozmów prywatnych. Przedewszystkiem zdaje mi się, że zasadniczym błędem teoryj emancypacyjnych jest zapominanie o historycznym rozwoju i naturalnem przeznaczeniu dwóch różnych płci i lekceważenie dobra rodziny, jako podstawy społeczeństwa, a kobiety jako podstawy rodziny. Skierowanie kobiety do innych zajęć osłabia jej przywiązanie do rodziny i podkopuje byt społeczny.

Przechodząc jednak do ograniczonej emancypacji, polegającej na żądaniu dopuszczenia kobiet do studjów uniwersyteckich, muszę zaznaczyć fakt, dobrze wszystkim znany, że akcja w tym kierunku powstała w naszem mieście z chwilą objęcia katedr uniwersyteckich przez dwóch znanych z niedawnego procesu profesorów. Ci panowie, nie poprzestając na ustalonej sławie naukowej, zamierzyli wpływami osobistymi ogarnąć szersze masy ludności i z zapałem, godnym wszelkiego uznania, wzbić się nad szary, pospolity tłum, jednem słowem, postanowili stać się apostołami oświaty w biednej, ciemnej i zacofanej Galicji. Piękne i wzniosłe posłannictwo! Ci nowożytni, oryginalni w swoim rodzaju misjonarze, nie przedstawiając żadnej rękojmi, że z tego zadania będą się mogli chlubnie wywiązać, otoczeni orszakiem podobnie myślących kobiet, zapalili na dwóch punktach światła, pochodzące z wschodu, z źródła bizantyjskiej cywilizacji. Z jednej strony, za ich inicjatywą, popartą różnemi zabawami, loterjami fantowemi, powstały na bruku krakowskim bezpłatne czytelnie, w których studenci gimnazjalni i młodziutkie panny wypożyczają, jak się podobno okazało, nie zawsze zdrowy pokarm dla ducha. Drugi zaś kierunek akcji tych dzielnych rycerzy, walczących w barwach płci naszej, miał na celu założenie specjalnej szkoły średniej dla umożliwienia dziewczętom przystępu do uniwersytetu. Temu nowemu zakładowi, który rozbudził tu i owdzie fałszywe, niewczesne aspiracje, powodzenia stanowczo wróżyć nie można, a usiłowania i zabiegi usilne pp. Cybulskiego i Bujwida, o czem są zresztą sami przekonani, nie zamieniły się na stopień do piedestału ich sławy, jako menerów i bojowników w ruchu emancypacyjnym. Gimnazjum żeńskie nie odpowiada naszym stosunkom, jest ze względu na brak właściwego zużytkowania pracy szkolnej zbyteczne, a co najważniejsza, kryje w sobie poważne niebezpieczeństwa dla etycznych podwalin rodziny.

Nikt nie chce i nie może zamykać kobietom drogi do osiągnienia najwyższego wykształcenia, Historja cywilizacji od najdawniejszych czasów przedstawia nam cały szereg licznych i wszechstronnych dowodów, wielkiej umysłowej pracy kobiet. Jako kobieta cieszę się, że niedawno nawet z wysokości mandatu poselskiego padły słowa o nicości usiłowań, zmierzających do wykazania fizjologicznych podstaw niższości płci słabej, pomimo że według obliczenia statystycznego, mózg kobiety wynosi 43 łuty, o 6 mniej od mózgu mężczyzny, chociaż z drugiej strony żaden anatom z pewnością nie może orzec, czy przedłożony mu mózg jest mózgiem kobiety czy mężczyzny. Miara duchowych zdolności nie zależy wyłącznie od wagi mózgu.

Cały ustrój duchowy wraz z misternym układem nerwów, pełen charakterystycznych objawów psychologicznych, wskazuje kobiecie jedynie właściwe, stosowne pole działalności w zakresie nauk humanitarnych, jako to: języków nowożytnych, historji powszechnej, literatury, tudzież sztuk pięknych. Pod tym względem dochodzą kobiety do bardzo wybitnych, często znakomitych wyników, bo nie napotykają na żadne przeszkody, tkwiące w odrębnej organizacji psychicznej. W tych kierunkach posiadają bezwzględną łatwość kształcenia się a potrzebie tej czynią zadość w pierwszym rzędzie niektóre z tutejszych pensjonatów, a następnie kursa imienia Baranieckiego, lub kursa przy szkole wydziałowej, wreszcie własne studja uzupełnić mogą nabyte wiadomości. Talent prawdziwy, oryginalny z łatwością własną siłą wybije się z tłumu, kobieta bez pomocy gimnazjum może zająć zaszczytne stanowisko w dziejach rozwoju umysłowego, czego liczne przykłady dowodzą, a nawet rozszerzać horyzonty ludzkości.

Jakiż więc cel praktyczny ma gimnazjum żeńskie? Jego sławni założyciele i bardzo nieliczni zwolennicy z udanym zapałem, połączonym z melancholijnym odcieniem dumy, wskazują na możność zdobycia dyplomu lekarskiego.

Przyznaję, że tylko ten jeden cel racjonalny może mieć istnienie żeńskiej szkoły średniej. Przypatrzywszy się jednak dokładnie wszystkim środkom do tego celu wiodącym, poznawszy całą drogę, jaką musiałaby przebyć kandydatka do tego zawodu naukowego, trzeba bez najmniejszego odcienia pesymizmu dojść do przekonania, że ów dyplom doktorski znajduje się w sferze niedoścignionych ideałów, jest błędnym ognikiem, utworzonym przez chorobliwą fantazję ludzi, nie liczących się z trzeźwą logiką rzeczywistych stosunków. Przedewszystkiem mój rozum kobiecy nie może rozwiązać tej prawdziwej dydaktycznej zagadki, na jakiej podstawie dziewczyna w przeciągu czterech lat, odpowiadających czterem wyższym klasom zupełnego gimnazjum, pokona zwycięsko te wszystkie trudno

ści, jakie chłopcu przez ośm lat przedstawia nauka języków klasycznych i jakim sposobem z powodzeniem będzie mogła w tym ograniczonym czasie oddać się studjom nad Homerem, Sofoklesem, Platonem i Horacym? Na lekturze nieśmiertelnych dzieł starożytnych antorów nie kończą się jeszcze trudności gimnazjalnej nauki. Wskutek przewagi uczucia i wyobraźni, przy intenzywnej czynności zmysłów a dość wybitnym braku refleksji, sprowadzającej roztargnienie przy pewnym wstręcie do tworzenia ogólnych, stałych zasad naukowych, wskntek wielkiej wrażliwości, objawiającej się przecenianiem strony zewnętrznej i upodobaniem w błyszczących pozorach, dziewczęta zwracają przedewszystkiem uwagę na drobne, luźne szczegóły, wydają sąd, nie poznawszy dobrze pragmatycznego związku między skutkiem a przyczyną. Z danej wiadomości wydobywają tylko uczucie i przezorność, pomijają zaś rozum i energję. Stąd powstaje u nich olbrzymia trudność w tworzeniu pojęć abstrakcyjnych i wysnuwanin logicznych wniosków. Prawa ścisłego, prawidłowego myślenia są na ciężką próbę wystawione szczrgólnie w nauce matematyki i fizyki. Te przedmioty stanowią dla dziewcząt prawdziwy szkopuł o który rozbija się najlepsza chęć i wytrwałość. Tylko wyjątkowo uzdolnione mogą bez należytego przygotowania z wiadomości matematyczno-fizycznych, ujętych w zawiłe dowody i schematy, uczynić trwałą duchową własność, je w każdej chwili reprodukować i po wielkich trudach złożyć nareszcie egzamin dojrzałości.

A cóż się stanie z innemi, które do tej mety nie zdążą? Na to usłyszeliśmy publiczne zapewnienie ze strony zarządu tej młodziutkiej instytucji, że dla takich uczennic otwiera się pole do zajęcia posad nauczycielskich (naturalnie prywatnych). Szkoda trudu i ofiar wszelkich dla zerwania owocn takiego z drzewa gimnazjalnej nauki. Jakaż gorycz i niechęć musi napełniać dusze tych pod względem duchowym osamotnionych, nieszczęśliwych istot, nie mogących się dostroić do swego niższego otoczenia. Zamiast oczekiwanych korzyści spłynęły takie skutki z błogosławieństwa dajmona p. Trzaskowskiego, który może był dobrym dyrektorem gimnazjum, ale nie posiada. zwłaszcza będąc w podeszłym wieku, ani potrzebnego doświadczenia, ani kwalifikacyj do kierowania specjalnym zakładem żeńskim, z wyjątkiem przedwczesnej i niekompetentnej pochwały p. Hopcasa. Nauka szkolna powinna tak metodą, jako też zakresem uwzględniać z całą ścisłością odrębne właściwości psychiczne, usposobienie i charakter dziewcząt, nie może zaś zacierać różnicy płci, uzasadnionej prawami fizycznej antropologji i psychologji.

Czyż godzi się więc czynić takie przykre eksperymenta i narażać rodziny na bolesne zawody dla zaspokojenia próżności i samolubnej ambicji?

Przypuśćmy wreszcie, że może znajdzie się taka wyjątkowa studentka, która zbadawszy wszystkie tajemnice embrjologji, skroń swoją uwieńczy biretem doktorskim, to czy dla kilku lekarek chorób kobiecych i dziecinnych istnieje potrzeba założenia gimnazjum żeńskiego? W świetle prawdy, na grunt realny należy sprowadzić do właściwych rozmiarów, tę z całym arsenałem agitacyjnych środków poruszanją kwestję, z uczuciem słusznej obawy, ażeby tak pojęta i kierowana emancypacja kobiet nie przyniosła społeczeństwu strat nieobliczonych.

Mordercy Stambułowa.

W procesie przeciwko mordercom Stambułowa przedłożony został, jak już wiadomo, list Stambułowa, oskarżający ówczesnych ministrów o uknucie spisku na jego życie. List ten brzmi dosłownie jak następuje:

„Dopiero po mej śmierci proszę list ten otworzyć. Odsłania on niektóre tajemnice moich przeciwników politycznych, o czem się przekonać może tak lud, jak sądy.

Zofja, 16 marca 1895. *S. Stambułow.*

Plan mego zamordowania.

W dniu 15 marca przybył do mieszkania Sławkowa Ch. Zacharjew z Samakowa, oświadczając mu, że Naczewicz wraz z Tufekcziewem sformowali szajkę, złożoną z 10—15 ludzi, która miała polecenie zamordowania mnie za jakąbądź cenę. Rozbójników tych umieszczono w oberży braci Iwanowi i w lokalu Robczeta. Naczewicz zapewnił morderców, że w razie ich ujęcia nie zostaną skazani na śmierć i że książę Ferdynand ułaskawi ich po odsiedzeniu co najwyżej jednego roku w więzieniu. Naczewicz dostarczy Tufekcziewowi pieniędzy na utrzymanie morderców. Codziennie wieczorem przebywali razem obaj wyżej wymienieni, układając plan zamordowania mnie. Zacharjew powiedział, że do rozmaitych zaufanych osób w prowincji wysłane zostały listy, w których donoszono o planie zamordowania i polecono im bezpośrednio po jego spełnieniu wysłać do księcia w Zofji i dzienników telegramy dziękczynne, że kraj uwolnionym został od tyrana. Celem owych depesz miało być zatarcie wrażenia niegodziwego morderstwa. Pomocnikami Tufekcziewa byli bracia Minko i Toszo Iwanowie. Ponieważ obaj ci przestępcy są przebiegli i wiedzą bardzo dobrze, że zostaną pochwyceni przez władze sądowe, ponieważ dalej nie ufają zbytnio zapewnieniom Naczewicza, dlatego poczynili kroki w celu porozumienia się ze mną. Za pośredników wzięli sobie Gatewsa, Garibowsa i Kalpakcziewsa. Bracia M. i T. Iwanowie starali się o to, aby porozumienie to nastąpiło jak najprędzej, gdyż nadszedł już czas wykonania zamierzonego planu. Zacharjew doniósł jeszcze Sławkowowi, że i przeciw księcin planowanym jest spisek, w którym mają udział oficerowie załogi sofijskiej. Awram Staniszew powiadomił Łukanowa, że jeden z ajentów policyjnych stolicy doniósł mu o planie zamordowania Stambułowa przez szajkę Tufekcziewa, i że nawet policja stolicy pomaga szajce, donosząc jej kiedy i dokąd Stambułow wychodzi. Stary Staniszew, zaprzyjaźniony z pewnym Macedończykiem z Debry, towarzyszem więziennym Gieorgiewa, powiedział Łukanowowi, że i on wie o tem, iż sformowana została szajka w celu zamordowania Stambułowa, dlatego prosi powiadomić o tem Stambułowa. aby się miał na baczności. Tufekcziew, morderca Belczewa i Wulkowicza, ustanowiony został umyślnie przy wydziale centralnej kolei, aby w Sofji nie miał żadnej czynności i mógł skutecznie przewodzić szajce. Skoro tylko cały plan należycie zostanie zorganizowany, opuścić miał zaraz Sofję, aby nie potrzebował być obecnym w Sofji w dniu dokonania morderstwa. O zamierzonem morderstwie powiadomionym był także Petrow... Spisałem sobie to wszystko, aby wszyscy wiedzieli, że o planie byłem poinformowany, i aby prędzej czy później moi przyjaciele i moje dzieci mogli zażądać ukarania morderców.

Sofja 16 marca 1895. *S. Stambułow*“.

W liście powyższym znajduje się jeszcze następujące zdanie:

„Czy książę wie o tem, nie jest mi wiadomem, nie byłoby jednak nic dziwnego, gdyby i on był wtajemniczony“.

Znaleziono jeszcze następujący dopisek do powyższego listu:

„P. S. 1) Naczewicz radził księciu ndzielić posłuchania Tufekcziewowi, w każdym razie w tym celu, aby zachęcić go do spełnienia morderstwa. Powiedział Naumowi, że książę chętnieby chciał się pozbyć Stambułowa, ponieważ go śmiertelnie nienawidzi. Naum prosił o udzielenie mu posłuchania, aby się przekonać o prawdzie słów Naczewicza. Czy ją otrzyma? Nie mogę tego wiedzieć.

2) Szwagier mój Sawa Mutkurow umarł na chorobę, która się nazywa „angina pectoris“. Chorobę tę zawdzięcza złemu obchodzeniu się, jakiego nieustannie doznawał. Mutkurow często ponawiał swoją prośbę dymisyjną, zawsze jednak bez skntku.

3) Zdaje się, że ja także od 2 lub 3 miesięcy cierpię na tę chorobę. Jeżeli padnę jej ofiarą, to dzieci i przyjaciele moi zawdzięczać będą śmierć moją także temu, który rozpoczął przeciw mnie walkę, aby mnie zgubić.

16 marca 1895. Ten sam“.

Z KRAJU.

Nowy Sącz, dnia 29 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dni świąteczne. — Wdzięczność psów. — Fałszywa pogłoska. — Odczyt. — Sala teatralna w „Przyjaźni“. — Choinka dla dzieci. — Opłatek dla starszych.

Przez dni świąteczne kościoły nasze, w czasie nabożeństw, były przepełnione. Modlono się szczerze i gorąco za wolność ojczyzny, za szczęście najbliższych, za wrogów opamiętanie. Pod stopy Najwyższego płynęła modlitwa cicha jak ból bezbrzeżny jeńców, wymowna jak nienawiść tych, co nas kamienują. Z ambon kościelnych rozlegały się słowa otuchy i nadziei. „Bóg się rodzi, moc truchleje“ — oto nasz hymn świąteczny!

Wiecie już, że umarł w Nowym Sączu ś. p. Franciszek Sziling, emerytowany komisarz skarbowy. Wspominamy jeszcze o tym fakcie, bo z nim się łączy fakt inny... bardzo wymowny. Ś. p. Sziling kochał wszystko to co było bezdomne lub poniewierane. Połowę pensji rozdawał sierotom, codziennie chodził po mieście i karmił ptaki, które jakby w podziękę latały za nim i dziubiąc ręce dobroczyńcy wyrażały mu swoją wdzięczność!

Ś. p. Sziling miał w domu trzy wierne psy. Gdy kondukt żałobny ruszył na cmentarz ze zwłokami komisarza skarbowego psy biegły za trumną... na grób. Jeden z nich został przy grobie, gdzie też zdechł z żalu i głodu. Dwa inne zabrano przemocą. Nie ma dnia jednak aby psy nie uciekały na grób swego pana i tam nie wyły strasznie, wymownie. Wdzięczność tych zwierząt rozrzewnia serca najtwardsze, a zawstydza ludzi!

Miasto nasze opuścił ks. Wątorek, powołany na katechetę w gimnazjum w Tarnowie Był on tu przez lat sześć i zyskał ogólną sympatję. Obecnie rozeszła się pogłoska, że ks. Wątorek umarł. Bogu dzięki była to tylko kaczka! Zasnął w Panu ks. Swątorek, a ludziska, którzy nie zawsze dobrze słuchają gdzie dzwonią, przekręcili, bądź co bądź podobne do siebie nazwiska i raz ukutą bajkę puścili w obieg.

W ubiegłą niedzielę miał tu p. W. D. odczyt o „napadzie Szwedów na Sącz“. Na przyszłość p. D. zapowiada prelekcję na temat znaczenia i popytu pracy, o nagrodzie i ubezpieczeniu bytu.

Przyjaźniacy ukończyli swoją salę teatralną. Przyozdobił ją malunkami, a scenę urządził dekorator p. St. Kaflikiewicz. Kurtynę zdobi Zamek krakowski, tylną ścianę Czarnohora. P. Kaflikiewicz z zadania wywiązał się bardzo ładnie, a w dodatku spełnił je bezinteresownie.

W drugi dzień Świąt „Przyjaźń“ urządziła drzewko dla dzieci. Dzieciaki przed otrzymaniem „gwiazdki“ deklamowały wierszyki odpowiednie wiekowi, później chórem śpiewały kolendę. Bohaterami byli: Zosia Kaflikiewicz, dwóch Szumowskich, pięcioletni Turski, wyborny deklamator, dziesięcioletni Benis, dwunastoletni Marjanek Stocki i dziesięcioletni Franio Umiński. Drzewek było aż pięć, a wszystkie śliczne i bogato zawieszone. Prócz choinek ustawiono dwa stoły, na których spoczywały łakocie i książeczki. Mogę wam zaręczyć, że ani na choinkach ani na stołach nic nie zostało.

Nazajutrz zebrali się starsi Przyjaźniacy na wspólny opłatek. Na zebranie to przybyli, uproszeni specjalną deputacją, ks. Załęski i prof. Wilkosz. Obu powitano entuzjastycznie. Delegat z Gorlic p. Feliks Michalik wygłosił mowę okolicznościową, po nim mówił prof. Wilkosz o czasach po rozbiorowych r. 1795. Obu proszonych gości obnoszono na rękach. Tak zakończyliśmy święta. Na zapusty mamy już muzykę własną. *W. D.*

ZE ŚWIATA.

Paryż 26 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu).*

P. Anatole France w Akademji. — Sprawa szpiega Guillota. — Z teatru.

Przedwczoraj odbyła się w Akademiji francuskiej uroczystość przyjęcia w poczet jej członków p. Anatola France. Autor „Jardin d'Epicure“ zasiadać odtąd będzie na fotelu, opróżnionym po Ferdynandzie Lessepsie, to też z niemałem zainteresowaniem wyczekiwał Paryż tej uroczystej chwili, w której według przyjętego zwyczaju miał nowy akademik wygłosić mowę pochwalną na cześć swego poprzednika. Nieszczęsna sprawa panamska, w którą Lessepsa raczej zawikłano, niż sam się w nią zawikłał, obudzała szczególnie tę ciekawość. Każdy pytał, co o tem powie France, jak się wywikła z przykrej acz zaszczytnej sytuacji?

Dziś mamy na to odpowiedź. W wielkiej sali posiedzeń akademji zebrał się wielki świat Paryża: ministrowie, uczeni, rodzina Lessepsów, kilku ambasadorów zagranicznych, arystokracja itd. Między innymi widziałem także świeżo do akademji wybranych, a jeszcze nie przyjętych pp. Costa de Beauregard, Alberta Vandala i Theurieta. Sala była wypełniona po brzegi. O godzinie pierwszej wszedł Anatole France, wprowadzony przez swych ojców chrzestnych Franciszka Coppée'go i Ludwika Halévy'ego. Wśród głębokiej ciszy rozpoczęło się czytanie mowy. Melchior de Vogué, któremu France dał był mowę tę do odczytania na parę dni przedtem, miał mu powiedzieć: „Mowa pańska jest pełna odważnej szlachetności!“ I rzeczywiście możemy to dziś potwierdzić. Mowca podnosił energję i głębokość umysłu Lessepsa, jego charakter szlachetny i tę inicjatywę olbrzymią, z którą dokonał największego dzieła XIX wieku. Ferdynand Lesseps miał tę intuicję właściwą wielkim ludziom, z której pomocą genjusz ich wielkich dokonywał dzieł; p. France opowiada pokrótce historję powstania projektu sueskiego przekopu. Wykazawszy wielkość jego drugiego, niedoszłego dzieła, kanału Panamskiego, mowca przedstawił wielkiego podróżnika, umierającego w Chesnaie, opuszczonego i niesprawiedliwie oczernionego, jego, który, jako „największy z Francuzów“ jednem pociągnięciem pióra łączył dwa światy. „Przedstawiłem go wam takiego, jakim był, nie dość rozważnego i zbyt ufnego w samego siebie, ale szlachetnego, wielkiego, pełnego dobroci, siły i odwagi, najzdolniejszego wśród wszystkich do działania. To, co zrobił jest ogromnem i dobrem. Zachodowi ścieśnionemu w swych granicach otworzył nowe kraje, energjom nowe wskazał drogi. Takiego człowieka sądzić może tylko ludzkość cała. Służył on jej i ona winna mu wdzięczność, jemu, którego obraz u bram Suezu witać będą po wszystkie wieki flagi wszystkich narodów.“ Burza oklasków zerwała się po tem przemówieniu; milszem od niej były jednak mowcy zapewne te łzy, które widział w oczach licznie zgromadzonej rodziny Lessepsa. W imieniu akademji dziękował nowemu członkowi wicerektor jej Greard.

Telegramy doniosły już wam zapewne o aresztowaniu exkapitana Guillota, posądzonego o wydanie planów wojskowych francuskich władzom niemieckim. Mogę wam dziś dać bliższe szczegóły o tej sprawie, którą zajmuje się dziś tutaj każdy Paryżanin. Jest to drugi tom sprawy Dreyfussa, rozchwytany przez szowinizm francuski nader skwapliwie, może nawet z radością, że znaleziono nowy powód do zawziętej nienawiści względem Prusaków. Dotychczas jednak żadnych istotnie pozytywnych dowodów zdrady nie ma. Rzecz się tak miała. W lutym 1886 roku uwiadomiono francuskie ministerjum wojny, że nad granicą belgijską włóczy się podejrzane indywiduum, jak się zdawało, identyczne z byłym oficerem trenu, Klaudjuszem Guillotem. Kufer jego przejęła policja tajna, a znalezione w nim papiery wykazały, że mniemany Guillot pozostawał w bliskich stosunkach z głośnym Tauschem, komisarzem niemieckim, wówczas w Leodjum zamieszkałym. Ów Tausch z hotelu „Charlemagne", gdzie obrał był sobie siedzibę, kierować miał pracami szpiegostwa we Francji. Ale Guillot znikł i tyle o nim wiedziano. Nagle po dziesięciu latach, bo wczoraj dopiero, przychodzi wiadomość, że go aresztowano w Amiens. Co przez ten czas Guillot porabiał, niewiadomo. Wiemy tylko, że w roku 1886 porzucił swoją żonę dla niejakiej szwajcarki panny Angeli C., że z nią razem przemieszkiwał w Zürichu, potem zaś w Brukseli. Przed trzema tygodniami wyjechał on z Brukseli, tłómacząc się potrzebą powrotu do kraju dla uregulowania stosunków materjalnych, a wszczególności odebrania zaległej pensji 3000 franków, należącej się mu od ministerjum wojny, z którem, jak mówił, nie na najlepszej znajdował się stopie. Odtąd panna C. o nim nic nie słyszała. Faktem jest, że Guillot, cieszący się sławą bardzo miernego oficera, do ministerjum wojny nigdy wstępu nie miał; zresztą plany mobilizacji w r. 1886 całkowicie zmieniono: dowód zdrady Guillota będzie zatem rządowi bardzo utrudniony.

W teatrze Gymnase wystawiono „Idyllę tragiczną" sztukę przerobioną z najnowszej powieści Bourgeta. Rzecz, w której bajka rzeczą jest podrzędną, a studjum psychologiczne głównie zajmowało czytelnika, nie mogła wywalczyć sobie racji bytu na scenie. Więc Decourcelle i d'Artois przerabiając powieść na dramat, wysunęli akcję na pierwszy plan, wyrzucając to, co w niej było najpiękniejszego: delikatną wykwintną obserwację psychologiczną powieściopisarza. Sztuka nie miała prawdziwego powodzenia.

K. W.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(2) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Odjazd Fénestrange'a rozwiązał wszystkie języki.

— A! stary zbrodniarz! — zawołała szynkarka — czyż żandarmerja, albo Pan Bóg raz przecie nie uwolnią nas od niego?

— Co się tyczy żandarmerji — rzekł na to adjunkt — dobrze ona czyni, mając się na baczności. Stary jest twardy jak skała, pomimo swoich siedemdziesięciu dziewięciu lat, ma zawsze parę pistoletów w kieszeni, a zabić człowieka, to dla niego tyle, co połknąć szklankę wina. Widzieliście jak się trzyma prosto na koniu, jak chwycił Bernarda i przerzucił go przez płot! Za lat młodych, jak mówią, nie było nad niego przystojniejszego mężczyzny i dzielniejszego żołnierza w armji włoskiej. Kapitan Tardieu, który z nim razem służył w dragonach, mówił mi najmniej dwadzieścia razy, że pan de Fénestrange tak dzielnie władał szpadą, iż nikt ze znajomych nie śmiał krzywo spojrzeć na niego. Pewnego dnia objadował on z kolegami pod gołem niebem na prawym brzegu Adygi. Forpoczty austrjackie stały na drugim brzegu rzeki i również objadowały. W tem przybywa ze swoim sztabem generał Bonaparte i woła: „Nie mam wiadomości o Alvinzim i Austrjakach; czy znajdzie się zuch, który by się o nie postarał i zarobił przytem sto franków?" Fénestrange podnosi się i odpowiada: „Jestem, generale, co mam zrobić?" — „Umiesz trochę po włosku i po niemiecku?" — spytał Bonaparte. „Tak, jenerale". — „Przebierzesz się więc za wieśniaka i będziesz się starał pójść na zwiady w kierunku tych pagórków, które widzisz opodal. Poszukasz Austrjaków i zdasz mi raport, gdzie się znajdują". — „Do djabła! generale, odpowiada Fénestrange, znam sposób prędszy i pewniejszy". — Przypina szablę, wsiada na koń, przepływa rzekę, rzuca się na kompanję Kroatów, która miała broń w kozłach i w cieniu wierzb popijała wino, chwyta za kołnierz kapitana, który nią dowodził, kładzie go przed siebie na konia i przepływa napowrót rzekę pod gradem kul. W chwili, gdy miał wyjść na brzeg, koń śmiertelnie raniony daje się unieść prądowi i topi się. Cóż robi Fénestrange. Łapie za czuprynę swego jeńca, który razem z koniem szedł na dno i stawia go przed Bonapartym. „Pytaj go sam generale" — rzekł. — „Na honor! rzekł Bonaparte, to zuch. Weź te sto franków. A ty, Muracie, każ mu dać najlepszego konia z całego szwadronu". Fénestrange stał jednak nieporuszony: „No, czego chcesz jeszcze? — dodał Bonaparte. — „Generale, rzekł Fénestrange, przyjmuję konia, ponieważ kawalerzysta nie może chodzić piechotą; ale schowaj pieniądze. Nie dla stu franków schwyciłem Kroata za kark, ale dla honoru".

— Co jednakże nie przeszkadza — rzekł szynkarz — że nie zawsze bywał tak delikatnym. Na wołowej skórze nie spisałby nazwisk wszystkich tych, których on pozabijał na otwartem polu, lub w lesie. Przez czterdzieści lat cała okolica drżała ze strachu, nawet dziś jeszcze, choć już jest w bardzo podeszłym wieku, żandarmi nie śmieją mu spojrzeć w oczy, a poborca ze drżeniem udaje się do niego. Joanna, jego służąca, opowiadała mi ostatniej soboty, że baron nie przemawia nawet trzech słów w tygodniu i dopiero wtenczas otwiera usta, kiedy do niego przyjdzie proboszcz z Tramise, wielki jego przyjaciel. Na migi tylko daje znać, że chce jeść, pić, lub spać. Orze, sieje i zbiera ze swymi ludźmi; albo też idzie na polowanie do lasu i chociaż prawie cały rok poluje, nie ma w całej brygadzie w Saint-Julien jednego żandarma tak śmiałego, aby go się zapytał, czy ma pozwolenie do noszenia broni.

— Jednakże — dodał adjunkt — trzeba przyznać, że chociaż go się obawiają, rzadko się kto na niego skarży. Nie ma nigdy sporów z sąsiadami. Jest nawet, jak mówi Joanna, wspaniałomyślniejszym i dumniejszym od wielu innych. Przeszłego roku pan prefekt, objeżdżający wówczas departament, został zaskoczony około dziewiątej wieczorem przez burzę w dolinie djabelskiej, o parę kroków od domu pana de Fénestrange. Thorion wylał, a żandarmi wysłani na zwiady, wrócili z oświadczeniem, że albo trzeba będzie noc przepędzić na drodze i deszczu, lub też prosić o przytułek u „dżoka" — tak go bowiem nazywają. Prefekt nie był z tego zadowolony, jednak zapukał do bramy. W domu wszystko spało. Baron wstaje, otwiera okno i zapytuje: „Kto tam?" odciągając równocześnie kurki od dubeltówki, którą znacie. Prefekt wolałby znajdować się o sto mil, jednakże powiedział kim jest i prosił o pozwolenie schronienia się przed deszczem. Baron schodzi, otwiera bramę i wpuszcza prefekta, podprefekta, radców, oficerów i żandarmów. Po kilku komplementach, na które nic nie odpowiedział: „Joanno, rzekł, ci panowie głodni, daj im jeść". Następnie bez żadnej ceremonji położył się i zasnął napowrót. Prefekt nie był zadowolony, ale na dworze deszcz lał tak zawzięcie, a kolacja zdawała się tak smaczną, że usiadł do stołu razem z towarzyszami. Po wieczerzy wszystkim zachciało się spać. Ale znajdowało się tylko jedno łóżko i jeden pokój, w którym niekiedy nocuje proboszcz z Tramise. Naturalnie wszyscy udawali, że chcą odstąpić łóżka prefektowi, który ze swej strony udawał, że odmawia; ale Joanna zakończyła tę kwestję słowami: „Panowie, pan baron bardzo żałuje, że może tylko jedno łóżko dziesięciu osobom ofiarować; ale ponieważ nie zna nikogo z panów, przeto kazał mi powiedzieć, żo będziecie ciągnęli o nie węzełki. Komu przypadnie węzełek, ten spać będzie w łóżku". Trzeba się było na to zgodzić. Wygrywającym był żandarm z Saint-Julien, którego znacie — Carmély. Otóż Carmély przez grzeczność i z uszanowania dla przełożonych chciał łóżko odstąpić prefektowi, ale Joanna sprzeciwiła się temu kategorycznie, mówiąc, iż pan odprawiłby ją ze służby. Carmély położył się, a inni spali na krzesłach koło ognia, szczęśliwi, że staremu Fénestrange'owi nie przyszła fantazja zamknąć im drzwi przed nosem. Na drugi dzień rano, przy pożegnaniu, baron rzekł do prefekta, który był trochę w złym humorze: „Panie prefekcie, proszę mi wybaczyć, że wczoraj wieczorem przy kolacji nie dotrzymałem mu towarzystwa, ale ja jadam tylko z przyjaciółmi...

— „Czy dobrze spałeś, Carmély?

— „Zanadto dobrze — rzekł żandarm — gdyż wstyd mi było leżeć w wygodnem łóżku, podczas gdy prefekt i tamci panowie...

— „Mój przyjacielu — przerwał mu Fénestrange — „pamiętaj, że ludzie są sobie równi wobec Boga. Kiedyindziej przyjdzie znów kolej na pana prefekta i wtedy on się położy do łóżka.

Prefekt, któremu nie brak dowcipu, chciał oddać piękne za nadobne i począł:

— „Panie baronie, będę szczęśliwym, jeżeli przytrafi się chwila dowieść mu mojej wdzięczności za uprzejmość, z jaką raczyłeś nas przyjąć u siebie; i skoro tylko nadarzy się sposobność oddania panu jakiej usługi, proszę być pewnym, że jej nie pominę."

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 31 grudnia.

Kalendarz kościelny. We czwartek Sylwestra, papieża i Melanji; jutro 1 stycznia Nowy Rok 1897, Mieczysława, króla polskiego; pojutrze Makarego, wyznawcy i Martynjana biskupa.

Dziś na zakończenie starego roku solenne nabożeństwo popołudniowe w kościele Najświętszej Panny Marji nieszpory o godzinie 5 i konkluzję celebruje ks. prałat Józef Krzemieński, infułat i archipresbiter kościoła Marjackiego; kazanie po nieszporach wypowie ks. Tadeusz Chromecky, rektor Zgromadzenia księży Pijarów.

Takież same nabożeństwa odbędą się w kościołach: OO. Franciszkanów. OO. Bernardynów i u OO. Reformatów.

W kościele OO. Dominikanów o godzinie wpół do 4-tej popołudniu wyniesienie obrazu Imienia Jezus, oraz uroczyste nabożeństwo na zakończenie roku.

Jutro w uroczystość Nowego Roku w kościele Najświętszej Panny Marji kazanie o godzinie 10 wypowie ks. Leszczyński. Sumę następnie celebrować będzie ks. prałat J. Krzemieński.

W tymże dniu uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów i u OO. Jezuitów.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu grudniu wolno polować na: słomki, jelenie, kozły [rogacze], zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, spiczaki, borsuki, kury, przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu grudniu wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czeczugę, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza, czopa, klonka, jazia i szczupaka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 40, zachód przypada o godzinie 3 minut 45, długość dnia 8 godzin minut 6.

---

* **Składki.** Złożyli w naszej administracji: Marja i Karol Nodzyńscy z Wojnicza zamiast życzeń noworocznych 3 złr. na rzecz szkoły polskiej w Białej, M. G. 3 ruble 60 kop. na Wawel, Artyści teatru hr. Fredry w Brodach 1 złr. na Wawel.

* **Komitet centralny** przedwyborczy powołuje zazwyczaj w miejsce zmarłych swych członków, innych nowych członków komitetu. Oddział komitetu dla Galicji wschodniej wierny temu zwyczajowi powołał w miejsce ś. p. Dembowskiego p. dra Mikołaja Krzysztofowicza. Oddział komitetu dla Galicji zachodniej do tej pory nie powziął żadnych uchwał. Zwracamy uwagę, że oddział ten będzie musiał powołać nowego członka komitetu w miejsce ś. p. Józefa Rogosza, który jako redaktor *Głosu Narodu* w komitecie zasiadał.

* **Sprawa** podwyższenia pensyj urzędnikom Magistratu, jak się dowiadujemy, znajduje się na dobrej drodze. Sprawą tą zajął się znany z energji I wiceprezydent dr Faustyn Jakubowski. Referat tej sprawy przydzielony został wnioskodawcy, prof. drowi Cyfrowiczowi. Jest możliwość, że polepszenie bytu urzędników magistrackich zyska uchwałę Rady miejskiej przed załatwieniem budżetu na rok 1897.

* **Kasyno mieszczańskie** urządza dzisiaj w sali Strzeleckiej tombolę połączoną z tańcami. Zabawa zapowiada się świetnie pod kazdym względem. Na liście figurują nazwiska samych ładnych panien i doskonałych danserów. Bogactwo fantów zapewnia wielki pokup na tombolę.

* **W sprawie Kółek roiniczych** obradowało we wtorek krakowskie towarzystwo okręgowe rolnicze. Uchwalono: 1) przekazać wydziałowi Tow. roln. wniosek o zmianę statutu w tym kierunku, aby stowarzyszenia (Kółka rolnicze) mogły być członkami (dotąd mogą być tylko osoby fizyczne); 2) przystąpić do towarzystwa Kółek rolniczych w charakterze członka wspierającego. Uchwalono dalej nie przystąpić do petycji lwowskiego oddziału Towarzystwa rolniczego galicyjskiego o zaprowadzenie weterynarzy autonomicznych. Uchwalono wreszcie traktować ze związkiem handlowym w sprawie specjalnych korzyści dla członków Towarzystwa przy zaopatrywaniu się w nasiona i nawozy sztuczne.

* **Zawsze oni.** W tych dniach odbyła się w tutejszym sądzie krajowym karnym, przy drzwiach zam-

kniętych, rozprawa główna przeciw Reginie Stangerowej i Taubie z Rosenzweigów Weissowej, (która zwie się także Toni Maria) o zbrodnię uwiedzenia do nierządu i zbrodnię uprowadzenia. Oskarżenie przeciw żydówkom wnosił zastępca prokuratora radca dr Fr. Bujak. Z motywów wyroku ogłoszonego na jawnej rozprawie, dowiedzieliśmy się, iż obie te damy przybywszy do Krakowa odgrywały przebiegle role pracowitych modniarek. Przyjąwszy do siebie szesnastoletnią katoliczkę, niby na naukę szycia, zdemoralizowały ją, wreszcie podstępnie uprowadziły ją z domu rodzicielskiego. Za czyny te trybunał pod przewodnictwem radcy Stebelskiego, uwzględniając tę okoliczność, że obie dotąd karane nie były i pozostawały w areszcie śledczym przez kilka tygodni, wymierzył im po cztery miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego jednym postem co tydzień.

Niechże ta sprawa będzie przestrogą dla rodziców w oddawaniu córek, na naukę szycia w ręce żydowskie! Ostrożnie.

Aresztowany Adam Keruczenko, został naocznie skonfrontowany z Tomikowskim w szpitalu św. Łazarza. Według zeznania chorego, aresztowany nie jest tym, który go otruł zaprawioną wódką. Tamten nazywa się Adam Kyreczenko i należy do Janowa, a jako znak szczególny, ma bliznę nad okiem i jest krępy. Niewinnie aresztowany, który zawdzięcza swoją wolność temu, że ofiara zbrodni żyje, natychmiast został wypuszczony z aresztu śledczego i powrócił do swojej służby przy torze wyścigowym. Tomikowski jest przytomny i odżywia się mlekiem.

W „Przyjaźni“ kleparskiej (ul. Florjańska l. 35) odbędzie się we czwartek d. 31 grudnia wieczorek humorystyczny. Program zapowiada się obficie, a mianowicie wchodzą weń wesołe monologi ze śpiewami, jak np. „Monolog bez tytułu“, „Z pod nr. 7“, następnie „W kontrakcie tego nie ma“ i kilka innych. Początek punktualnie o godz. 7.

Wieczór Sylwestrowy Koła mieszczańskiego, tj. loterja fantowa w połączeniu z tańcami, zapowiada się świetnie, 1000 różnorodnych fantów będzie rozlosowanych. Sala tow. Strzeleckiego wspaniale udekorowana. Ktoby sobie życzył wziąć udział, a zaproszenia nie otrzymał, zechce się zgłosić od godziny 5 po południu do kancelarji Koła Mieszczańskiego. (Rynek, nad księgarnią D. E. Friedleina II p.)

* **W Podgórzu** odbędzie się w niedzielę dnia 3-go stycznia 1897 r. o godz. 12 w południe w sali „Sokoła“, wręczenie dyplomu honorowego obywatelstwa p. Wojciechowi Bednarskiemu, założycielowi parku na Krzemionkach.

W Woli Justowskiej urządzona została dnia 28 bm. „gwiazdka“ dla dzieci staraniem OO. Jezuitów i PP. Służebniczek. Uroczystość cała miała nader podniosły charakter. Przemowa kapelana ks. Czartoryskich wzywając do wzajemnej miłości chrześcijańskiej, liczne kolędy, „jasełka“ oddane z wielkiem życiem przez dzieci szkolne, a przygotowane ze znacznym nakładem pracy przez kierownika tutejszej szkoły p. Lacha, wreszcie rozdanie między zgromadzoną dziatwę licznych podarków gwiazdkowych z bogato obwieszonego drzewka — oto program „gwiazdki“. Rozpromienione radością oblicza dzieci i ich rodziców świadczyły najwymowniej o wyniku „gwiazdki“, do której uświetnienia przyczyniła się znacznym datkiem pieniężnym i ks. Czartoryska.

* **W sprawie księdza Stojałowskiego** donoszą z Wiednia do lwowskiego *Przeglądu*, iż parlamentarny klub demokratyczny w Budapeszcie, poinformowany przez posła Kronawettera, jakoby Stojałowski znosił prześladowania ze względów politycznych, poczynił u rządu węgierskiego kroki o uwolnienie go z więzienia.

* **Rada szkolna** krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 22 grudnia b. r.: 1) Zatwierdzić wybór Józefa Kudasiewicza z Prądnika Czerwonego i Józefa Raźnego z Raciborowic na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej w Krakowie; 2) Zatwierdzić wybór Jana Ruszczyńskiego, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Tarnowie i wybór Jana Oryszkiewicza, kierującego nauczyciela pięcioklasowej szkoły ludowej w Radziechowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Kamionce; 3) Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Józefa Gątkiewicza starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Kopyczyńcach; Michała Żelazkę starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Strzeliskach nowych; Jana Handiaka nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Hruszowie; Marję Rybiańską nauczycielką w Czukwi; Józefa Naiolskiego nauczycielem w Wolicy Hnidyczowskiej; Jana Gamotę nauczycielem kierującym i Ludwika Pierzchałę starszym nauczycielem szkoły ludowej im. Szaszkiewicza we Lwowie; Ignacego Wróblewskiego nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły w Dąbrowej; Gizelę Ostrużkównę nauczycielką młodszą 5 klasowej szkoły w Lisku; Marję Tajdusiównę młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Tymbarku; Franciszka Jaworskiego kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Oleśnie; 4) Przekształcić szkoły ludowe jednaklasowe: w Macoszynie i Hawryłówce od 1 lutego 1897 r.; w Gniewczynie na dwuklasową od 1 września 1897 r.; 5) Wyłączyć gminę Perłę z zakresu szkoły ludowej w Dębnie i zorganizować osobną szkołę ludową w Perle od 1 lutego 1897; 6) Wyłączyć gminę Koźmice Małe z zakresu szkoły ludowej w Bugaju, jakoteż obszar dworski i część gminy Jankówki z zakresu szkoły ludowej w Nowej Wsi i wcielić ją do zakresu szkoły ludowej w Raciborsku od dnia 1 go września 1897 roku; 7) Ustanowić posadę osobnego nauczyciela religii rz.-kat. w 5-klasowej szkole ludowej w Dukli; 8) Przyjąć do wiadomości sprawozdania inspektorów szkolnych krajowych z lustracji gimnazjów w Tarnopolu i w Brodach; 9) aprobować do użytku w szkołach średnich podręcznik p. t.; „Benoni i Majerski. Geografja Monarchji Austrjacko-węgierskiej. Wydanie trzecie. We Lwowie 1896. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego. Cena egzemplarza oprawnego w płótno 60 ct.“

Komitety centralne przedwyborcze. Ze Lwowa donoszą: We wtorek wieczór odbyły się w gmachu sejmowym dłuższe posiedzenia centralnych komitetów przedwyborczych dla Galicji wschodniej i zachodniej. W komitecie dla wschodniej części kraju wybrano w miejsce ś. p. Dembowskiego drugim zastępcą prezesa posła Stanisława hr. Stadnickiego. W komitecie dla zachodniej części kraju prowadzono obrady, do uchwał jednak nie przyszło.

Pogrzeb ś. p. Marji z Kwiecińskich Guttmanowej na cmentarz powązkowski w Warszawie odbył się we wtorek 29 bm. w południe.

Zmarła kształciła się w śpiewie w konserwatorjum warszawskiem, w klasie prof. Horbowskiego, a następnie pod kierunkiem Chodakowskiego. Już pierwszy jej występ na jednym z wieczorów Towarzystwa muzycznego, zjednał młodej artystce uznanie krytyki i sympatję publiczności, które zdobyła sobie swoją muzykalnością i talentem śpiewackim. Powodzenie estradowe ułatwiło ś. p. Kwiecińskiej wejście do opery, w której występowała przez dwa lata. Tak w roli Hanny w „Strasznym dworze“, jak pazia w „Romeo i Julji“, wreszcie w partji donny Elwiry w „Don Juanie“ ś. p. Kwiecińska wykazała prawdziwy talent sceniczny. Po dwu latach pracy na scenie, dążąc ustawicznie na wyżyny artystyczne, śp. Kwiecińska wyjechała do Paryża i tam kształciła się dalej w sztuce śpiewackiej pod kierunkiem słynnej Marchesi. Powróciwszy z nad Sekwany, przygotowywała się do ponownego wstąpienia na deski sceniczne, lecz nie było jej danem zbieranie owoców pracy sumiennej i niezmordowanej. Przed kilkunastu dniami bawiła między nami w Krakowie i wielu z nas miało sposobność poznać ten prawdziwy talent, który miał na usługi głos tak miły i piękny. W czasie próby w teatrze z przedstawienia na cześć Asnyka, zaziębiła się i odtąd już zdrowia nie odzyskała.

W ś. p. Kwiecińskiej opera polska traci siłę, która mogła być jej prawdziwą ozdobą.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Jana br. Konopki na prezesa i Piotra Tretera na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dąbrowie; Ludwika Baldwin Ramułta na prezesa i dra Jana Strutyńskiego na zastępcę prezesa Rady pow. w Lisku; Stanisława Przybyłowskiego, właśc. dóbr, na prezesa i Józefa Sroczyńskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Kosowie; Romana hr. Potockiego na prezesa i Bolesława Żardeckiego na zastępcę prezesa Rady pow. w Łańcucie; Ferdynanda hr. Hompescha na prezesa i dra Klemensa Kostheima na zastępcę prezesa Rady pow. w Nisku, dra Gustawa Romera na prezesa i Eugenjusza Zielińskiego na zastępcę prezesa Rady pow. w Nowym Sączu; Stefana Sękowskiego na prezesa i Jana hr. Tarnowskiego na zastępcę prezesa Rady pow. w Mielcu.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło komisarzowi skarbu Michałowi Wójcikowi na zmianę nazwiska rodowego Wójcik na Welecki.

Z Biegonowic piszą do nas: Jadąc do Nowego Sącza, nagle zostałem zaczepiony przy karczmie, zwanej „Kaduk“ przez dwóch, jak później się dowiedziałem, strażników propinacyjnych. Jeden z nich chwycił za konia, drugi podniósł pałkę i na całe gardło wołał „stój!“ Sądziłem, że mam do czynienia ze zbójami; przestraszony już chciałem prosić o życie. Uspokoiłem się jednak, gdy ów mniemany przezemnie zbój, zamiast o pieniądze, pytał o wódkę.

— Ależ człowieku, mówię — wszak widzisz, że jadę próżnym wozem i żadnych napojów nie wiozę, puśćże mnie w spokoju.

Słowa moje nie odniosły skutku. Strażuicy owi, w służbie u propinatora żyda, widać trzymają się średniowiecznych zasad postępowania i w sposób grubjański obrażają uczucia delikatniejsze. Poczęli cały wóz przetrząsać, nota bene z akompaniowaniem wyrazów karczemnych.

Policja nie ma prawa wkraczać w nieswoję atrybucję jak mnie zapewnił urzędnik policyjny, do którego się udałem ze skargą, zarząd propinacyjny nie odpowiada za zachowanie się służby — żandarmerja nie czuwa nad niebezpieczeństwem w obrębie miasta — a więc kto? — Ja nie wiem, może mi kto powie.

Z kroniki myśliwskiej. Podczas ostatnich kilku dni przedświątecznych odbyły się polowania w majątkach hr. Potockiego w Jabłonnie i w Zatorze w Galicji. W Zatorze w ubiegły wtorek sześciu myśliwych zabiło 553 zajęcy, 156 bażantów i 42 kuropatw. Z uczestników polowania szczególne szczęście miał hr. ordynat Zamoyski, który na jednem stanowisku zabił 88 zajęcy i 3 kuropatwy, a w ciągu dnia z ręki hr. ordynata padło 146 sztuk zwierzyny. Doroczne czwartkowe „wigilijne“ polowanie w Jabłonnie powiodło się też dobrze, pomimo bowiem krótkiego czasu, jaki poświęcono łowom, padło pod strzałami 11 myśliwych 150 zajęcy i 9 rogaczy. Królem polowania był Jerzy ks. Radziwiłł.

Jubileusz handlowy. Dnia 1 stycznia obchodzi założyciel i szef znanej firmy rozsyłki wód mineralnych „Henryk Mattoni“ i posiadacz źródeł w Güsshübl, ces. radca Henryk v. Mattoni w Wiedniu jubileusz 40-letniej egzystencji swej firmy.

Adelajda Ristori. Leon Fortis poświęca żyjącej jeszcze gwiaździe dramatycznej, Adelajdzie Ristori, w miesięczniku *Vita Italiana*. Ristori, obecnie wdowa po margrabi Capranica del Grillo, wydała zresztą pamiętniki długiej i świetnej swojej karjery scenicznej. Zamieszkuje stale w Rzymie, gdzie chętnie osiadają na starość zeszłe z pola sztuki gwiazdy, gdzie się czują lepiej, niż gdzieindziej w stolicy piękna w sztuce, a nawet i w przyrodzie. Wszyscy w Rzymie znają sędziwą Ristori, jej eleganckie ekwipaż. widują ją, choć rzadko, na estradzie w przedstawieniach dobroczynnych; wiadomo jest także, iż pomimo podeszłego wieku, dobrze się jeszcze trzyma i lubi bywać z córką na wieczorach i balach arystokratycznych.

Początki zawodu Adelajdy Ristori nie były jednak świetnemi. Urodziła się w prowincji weneckiej, z rodziców ubogich, aktorów, „komedjantów“ prowincjonalnych, przenoszących się z trupą z miasteczka do miasteczka, dla chleba. Pierwszy raz ukazała się na scenie, kiedy miała... trzy miesiące, w farsie „Podarunki noworoczne“. Taką była treść sztuki, że dwoje młodych ludzi pobrało się wbrew woli ojca i, doczekawszy się potomstwa, aby przebłagać gniew srogiego rodzica, posyłają mu w koszyku na Nowy Rok dziecko swoje. Ojciec otwiera koszyk, wzrusza się, przebacza, woła obojga winnych do siebie i sztuka kończy się wśród oklasków publiczności. Rolę małego dziecięcia odegrała z miarą mała Adelajda, póki pieszczoty dziadka tak jej nie zaniepokoiły, iż na cały głos wrzeszczeć zaczęła, co też publiczność przyjęła homerycznym śmiechem.

W 12 roku życia została zamówiona do jednej z lepszych trup Pjemontu, gdzie miała grać role dzieci. W dwa lata później grywała już *donny amorose*, a nawet czasem występuje jako tragiczna primadonna. W 15 roku życia przechodzi do ról naiwnych, wstępuje do innej trupy, gdzie inteligentny dyrektor Bazzi i pierwsza artystka, Marchionni, udzielili jej dobrych wskazówek i skierowali ku wyżynom ideałów scenicznych. Tutaj Ristori wyrabia się na artystkę dramatyczną w tragedji. Od r. 1840 do 1885 Adelajda Ristori przebiega całe Włochy i zyskuje już wtedy wielką sławę, przez znakomitą silną grę; popartą urokiem szlachetnej postaci.

W owym czasie zakochał się w niej Juljan margrabia Capranica del Grillo, z arystokracji rzymskiej, człowiek dość bogaty, przystojny i wykwintnego obejścia. Pomimo zamążpójścia, nie opuściła ona sceny.

* **Cyklon**, jak donoszą z Londynu, zniszczył miasto Nevertire w Nowej południowej Walji. Wszystkie niemal domy zniszczone, wielu ludzi huragan porywał ze sobą. Zaszło wiele nieszczęśliwych wypadków. Szczegółów brak, ponieważ linja telegraficzna przerwana.

* **Jeden z najwybitniejszych ludzi w Islandji**, wyborny poeta Grimur Thomsen zmarł 27 z. m. w swojej fermie Bessastadir około Reykjavik (stolicy Islandji). Już jako student w Kopenhadze brał on żywy udział w panskandynawskim ruchu studenckim, w którym sam jeden przedstawiał Islandję, i dał się też tam odrazu poznać przez literackie rozprawy i poezje. Następnie został sekretarzem wydziału w duńskiem ministerstwie spraw zagranicznych, a w dalszym ciągu radcą legacyjnym. Trawiony tęsknotą za ojczyzną porzucił jednak w r. 1867 ten urząd i wrócił do kraju, gdzie osiadł na roli jak prosty wieśniak. „Chłop“ ten był oficerem legji honorowej, komandorem orderu Leopolda, kawalerem hanowerskiego orderu Welfów i wielu innych.

Składki. P. Stanisław Gurgul zamiast przesyłania biletów noworocznych złożył w naszej Administracji 5 złr. na szkołę polską w Białej.

Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej złożyli po 1 złr. 50 ct. pp.: (C. d.) Prof. J. Miklaszewski i An. Miklaszewska z Krakowa, ks. J. Bogo, prob. z Mrzygłoda, ks. dr A. Pechnik, prof. gim. z Tarnowa. Po 1 złr.: Dr A. Mączka, St. Krzyżanowski, budowniczy, Helena Krzyżanowska, dyr. L. Kulczyński, J. Bernaszkiewicz, prof. dr F. Bylicki, M. Bartynowski, dr L. Barański, dr A. Beaupre, A. Goetze, A. Gornisiewicz, J. Gadowski, zarz. druk., dyr. A. Getlich, ks. dr W. Gac, Z. Hendel, architekt, M. i Zof. Jasińskie, ks. T. Jarynkiewicz, dr W. Kosiński, prof. gimn., dr Zb. Kniaziołucki, dr Od. Krzyżanowski, J. Kalinowski, Fr. Lubański, prof. dr Pareński, Wentzl, dr Wisłocki, J. Wankowicz, Konst. Wiszniewski, T. Zarembski, J. Nagel,

St. Odrzywolski, A. Odrzywolska, Owczarkiewicz, J. Poganowska, prof. Preisendanz, prof. Prysak, dr J. Rosner, J. Ruszeł, J. Spis, dr S. Stafiej, dr J. i Marja Suzzyccy, dr H. Schven, J. Skalski, ks. J. Siedlecki, M. Świderska, ks. Nieć, A. Stypowska, A. Szyjewski, zarz. druk., W. Żelechowski, prof. dr Fr. Zoll, ks. A. Kufta, prob ze Szczyrka, Fr. Wójcik, poseł na Sejm, St. Pietraszkiewicz, Elżbieta Pietraszkiewicz, J. Rudnicki, Antonina Rudnicka, J. Wacławowicz, ks. R. Gadowski z Krościenka nad Dunajcem, ks. J. Stępień, prob. z Wrzaw, H. Kruszyńska z Zakopanego, ks. J. Ciasnocha, prob. z Gnierczyny, ks. W. Głębocki prob. z Chrzanowa, M. Gayczak, Joach. Grünspan, ks. St. Jurkowski, dr J. Malec z Andrychowa, ks. J. Hajost z Milówki, ks. Heynar z Rzeszowa, ks. J. Piszon z Tarnowa, ks. J. Broda, prob. z Przewrotnego, ks. St. Chudyba, prob. z Hoszowic, ks. A. A. Kondolewicz, prob. z Wilanowic, ks. L. Łabuda, prob. z Równego, T. Narzymski z Okocima, ks. L. Praszałowicz, prob. z Liska, ks. A. Hochecker, prob. z Brzeżan ks. L. Kwiatkowski, prob. z Błażowy. ks. J. Krygowski, prob. ze Zrencina, ks. Z. Kwieciński, prob. ze Załęzia, E. Pausza z Rozważa, ks. J. Burgilewicz z Nienaszowa, Stanisława Wańkowicz z Krakowa, ks. Zawiłowski.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Socjalistom naszym na kolędę „Czerwony sztandar“ napisał Prawdomowny — Kraków 1895 roku. Hymny narodowe korporacyjne treścią i duchem swym są wyrazem dążności i usposobień narodu czy korporacji. Socjaliści nasi od lat 10-ciu mają swój hymn „Czerwony sztandar“, śpiewają go oni i dzieci ich, gdzie mogą, nawet w wagonie!

Otóż rozbiór tego hymnu krótki, cięty, dosadny do pojęcia robotników a więc we formie pogadanki, podał Prawdomowny. Z hymnu tego wieje duch kłamstwa, buntu i głupoty, oto treść krytyki. Nie jest ona wyczerpująca, ale przedstawia jasno wywrotowe cele, dziecinną iście zarozumiałość i zuchwalstwo socjalistów. Cena 2 cnt. Nabyć można we wszystkich księgarniach.

* Wychodzący w Krakowie *Tygodnik rolniczy*, organ c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego w numerze 52 z dnia 26 grudnia, zawiera następującą treść: Z Towarzystwa rolniczego. — Ankieta Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie (przedrukowano ze sprawozdania *Głosu Narodu*). — Nowe niebezpieczeństwo dla naszego rolnictwa. — Rozmaitości. — Oznajmienia. — Ogłoszenia, — Ceny targowe.

* (Dramat Rzewuskiego). Teatr paryski La Bodinière przyjął świeżo do wystawienia najnowszą sztukę Stanisława Rzewuskiego, zatytułowaną: „Le Fils de l'esclave“ (Syn niewolnicy).

Repertuar teatru miejskiego. We czwartek dnia 31 grudnia „Dom otwarty“, komedja w 3 aktach M. Bałuckiego. W piątek o godzinie 3 (przedstawienie popularne) „Śluby panieńskie“, komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry, o godzinie 7 wieczór „Cud dziewica“, baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona (po raz 7). W sobotę „Niewolnice z Pipidówki“, komedja w 4 aktach M. Bałuckiego (nowość). W niedzielę o godzinie 3 (przedst. popularne) „Emigracja chłopska“, obraz dram. ludowy w 5 aktach 6 obr. Wł. L. Anczyca (po raz 29), o godzinie 7 „Niewolnice z Pipidówki“, komedja w 4 aktach M. Bałuckiego (po raz 2). Najbliższa nowość „Izia“, komedja w 4 aktach L. Madejskiego.

HUMOR.

— Z kim mam przyjemność?
— Jestem komik.
— Kawaler?
— Nie, żonaty.
— A więc nie komik, ale tragi-komik...

— Gdyby mi wolno było na usteczkach imćpanny jeden, jedyny pocałunek wycisnąć!
— A czemuż to tylko „jeden“ imćpanie niegrzeczniku ?!

— Czy pani jest? Proszę mnie zameldować.
— Pani prosi.
— Może przychodzę nie w porę?
— Owszem, pani powiedziała właśnie: „Tego mi tylko jeszcze brakowało“.

Z bieżącej chwili.

Sejmy krajowe. Sejm pragski obradował wczoraj nad prowizorjum budżetowem. W ciągu obrad oświadczyli się wszyscy mowcy za bezpośredniemi wyborami. Prowizorym uchwalono wszystkiemi głosami przeciw niemiecko-narodowym. Poczem sejm został odroczony. Czteromiesięczne prowizorjum uchwalił także sejm morawski, jak również jednogłośnie przyjęto rezolucję naglącą do uchwalenia ustawy o zmianie ordynacji wyborczej przed rozpisaniem nowych wyborów do Rady państwa.— W Opawie uchwalono wniosek Haasego polecający Wydziałowi krajowemu, by zaraz po zgromadzeniu się Sejmu po Nowym Roku przedłożył Sejmowi projekt nowej ustawy o tajnych i bezpośrednich wyborach z gmin wiejskich.

Nota Nelidowa do sułtana. Według telegraficznego doniesienia *Daily Telegr.* z Konstantynopola, nota wręczona w ubiegłym tygodniu Porcie przez ambasadora Nelidowa, miała być ułożona w bardzo uroczysty sposób. Między innemi ostrzega ona Portę przed jakiemkolwiek krzywdzeniem wierzycieli państwa w użyciu części dochodów, której się sułtan zrzekł w myśl dekretu Muharem, albo z gwarancyj kolejowych. Dałyby one hasło do podjęcia postawionych na berlińskim kongresie przez hr. Corti'ego wniosków o ustanowieniu międzynarodowej kontroli skarbowej w Turcji. Donoszą dalej, iż po audjencji Nelidowa u sułtana odbyli obaj prywatną rozmowę, w ciągu której rosyjski ambasador kładł silny nacisk na potrzebę reform, ale miał zarazem oświadczyć, iż car chce zapewnić osobiste bezpieczeństwo sułtanowi i strzedz utrzymania jego naczelnej władzy. Sułtan miał się stanowczo opierać przyznaniu państwom prawa nadzoru nad finansami tureckiemi. Gdy Nelidow zauważył, iż stosunki panujące w Turcji zagrażają bezpieczeństwu tronu a nawet kalifatu, odpowiedział sułtan: „Mogę być już ostatnim kalifem, ale nigdy nie zgodzę się na to, bym miał być drugim khedywem“.

Według konstantynopolitańskiej depeszy *Daily Mail* sułtan i jego doradcy spieszą się w przeprowadzeniu rzeczywiście ważnych reform administracyjnych, naturalnie w tym celu, by planom ambasadorów przedstawić dokonane już fakty i w ten sposób powstrzymać czynną interwencję mocarstw. W kołach dworskich rozważają także utworzenie nowego gabinetu, w którym teki spraw wewnętrznych i skarbu piastować mają dwaj chrześcijanie: Karatheodori i Michael pasza Portugal, (obecny minister listy cywilnej).

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 30 grudnia (w południe). Ministrowie Glanz i Guttenberg odjechali wczoraj popołudniu do Budapesztu.

Belgrad 30 grudnia (w południe). Nowy gabinet ukonstytuował się w następujący sposób: Simicz objął prezydjum i sprawy zagraniczne; jenerał Miskowicz wojnę; Welimirowicz roboty publiczne; Wuicz finanse; Giorgiewicz sprawy wewnętrzne; Nikolicz oświatę i wyznania; Klericz rolnictwo; Milanowicz sprawiedliwość.

Sofja 30 grudnia (w południe). Wczoraj zrana rozpoczęły się wywody obrońców. Dr Danew, obrońca Tufekcziewa, twierdzi, iż pomimo wszelkich starań rządu, by zgromadzić dowody, nie udowodniono winy oskarżonym. Najbardziej wątpliwe są zeznania najwybitniejszych świadków. Gdyby dano wiarę zezuaniom Niszkowa, należałoby posadzić na ławie oskarżonych całą policję. Sami zresztą przyjaciele Stambułowa oświadczyli, iż mordercy jego są niewinni i żądali oni ukarania moralnych sprawców zbrodni. Ci jednak nie zostali postawieni przed sąd.

Adwokat Oroszakow, obrońca Bone Georgiewa, apeluje do sprawiedliwości sędziów, przypominając, iż Stambułow z błahych stosunkowo powodów wydawał wyroki śmierci. Sądy powinny dalej szukać morderców, gdyż w sali sądowej ich nie ma.

Adw. Macedoński, broniąc Acowa dowodzi, iż mógł on być co najwyżej świadkiem mordu, lecz nigdy nie brał w nim udziału.

Po pauzie rozpoczął replikę prokurator i zwracając się do przysięgłych zawołał, iż cała Europa patrzy w tej chwili na nich i na Bułgarję i osądzi ich wyrok. Po duplikach obrońców przemawiał jeszcze Tufekcziew, zapewniając, iż jest niewinny.

Dziś ma być wydany wyrok.

Madryt 30 grudnia (w południe). Depesze prywatne o zwycięstwie, odniesionem na Kubie przez Kaliksta Garcię nad dwudziestotysięcznym oddziałem Hiszpanów pod Manzanillo w prowincji Santjago de Kuba, zapewniają, że straty Hiszpanów były ogromne. Według ostatnich wiadomości z Hawanny, w bitwie z Garcią utracili Hiszpanie 200 żołnierzy i 10 oficerów zabitych. Powstańcy zdobyli przytem tabor z zapasami. W Madrycie panuje z tego powodu wielkie oburzenie. Wszystkie doniesienia zgadzają się co do faktu, iż straty są daleko większe, niż je przedstawiają rządowe źródła.

Waszyngton 30 grudnia (w południe). Wia domość, którą pierwsza podała berlińska *Post* o porozumieniu w sprawie Kuby, które miało przyjść do skutku między sekretarzem stanu Olneyem a ambasadorem hiszpańskim — uważają tu w sferach rządowych za nieprawdziwą. Prawdą jest jedynie, że odbywały się rokowania takie w ostatnich miesiącach, a mianowicie chodziło o zapewnienie Kubańczykom samorządu, któryby dał wyspie kontrolę nad cłami, oraz prawo do wyboru wszystkich członków własnego parlamentu.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 31 grudnia (rano). Sejmy zostały odroczone. Dolnoaustrjacki Sejm uchwalił prowizorjum trzymiesięczne, oraz ustawę, upoważniającą gminę wiedeńską do zaciągnięcia długu pięciu miljonów złr. na budowę miejskiej gazowni. Sejm styryjski polecił Wydziałowi, aby przedłożył ustawę o bezpośrednich tajnych wyborach w gminach wiejskich.

Berlin 31 grudnia (rano). Dzienniki donoszą, że polskim żołnierzom, znajdującym się w rozmaitych pułkach ślązkich, zakazano używać w rozmowie po za służbą języka polskiego. Wielu z nich nie otrzymało za przekroczenie tego zakazu urlopu na święta.

Zürich 31 grudnia (rano). Bawi tu Bebel. Partja socjalistyczna wniesie w parlamencie berlińskim w najbliższej przyszłości sensacyjne rewelacje, co do sprawy Normanna-Schumanna. Posiada on wykwintną willę nad jeziorem Czterech Kantonów.

Konstantynopol 31 grudnia (rano). Niemiecki ambasador Saurma Jeltsch miał ważną audjencję u sułtana w sprawie reform.

Konstantynopol 31 grudnia (rano). Dwutysięczny tłum, złożony z rezerwistów marynarki, urządził wczoraj hałaśliwą demonstrację przed arsenałem marynarski. Przyczyną manifestacji było: raz to, że rząd zalega z wypłatą żołdu; powtóre, że wysyłka rezerwistów do miejsc zamieszkania odbywa się od kilku tygodni tylko małemi partjami z powodu braku okrętów przewozowych. Z niemałym trudem udało się uspokoić demonstrantów przyrzeczeniem, iż życzenia ich wkrótce zostaną spełnione.

Madryt 31 grudnia (rano). Donoszą z Manili, że koło Pinac przyszło do starcia między oddziałem hiszpańskim, złożonym ze 150 ludzi, a powstańcami. 360 powstańców poległo; wielu rannych. Hiszpanie mieli tylko czterech rannych. — Skazany na śmierć za podżeganie do powstania, Rizah, został dziś rozstrzelany.

Sejm krajowy.

Lwów d. 30 grudnia.

(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. $11^1/_2$ przed poł. Sekretarze odczytali najpierw spis petycyj i wniesionych dziś interpelacyj, poczem nastąpiło pierwsze czytanie wniosku dra Bernadzikowskiego następującej osnowy:

„Celem odpowiedniego wystosowania adresu do Tronu wybiera się komisję adresową, złożoną z 7 członków z tem poleceniem, by się zredagowaniem adresu bezzwłocznie zajęła i w jak najkrótszym czasie pod obrady Sejmu przedłożyła“.

Poseł Bernadzikowski uzasadniał potrzebę adresu motywami narodowemi i ekonomicznemi. Sprawa języka niemieckiego w służbie pocztowej i na kolejach żelaznych i w żandarmerji, sprawa upaństwowienia kolei północnej, sprawa germanizacji Śląska, sprawa rgulacji rzek, przymusowej asekuracji, sprawa szykanowania ludności przy ściąganiu podatków, wszystko powinno być omowione w adresie. Mowca energicznie zaprzecza temu, jakoby postawił wniosek w celach agitacyjnych. W mowie swojej zarzucił Bernadzikowski Kołu polskiemu, że nie zawsze postępuje zgodnie z uchwałami Sejmu.

Zabrał wobec tego głos prezes Koła polskiego Jaworski i wbrew wywodom Bernadzikowskiego stwierdził, że pomiędzy Kołem polskiem a Sejmem utrzymuje się ścisła łączność.

Wniosek Bernadzikowskiego został a limine odrzucony, głosowało za nim tylko tylko trzynastu posłów.

Następnie p. Mycielski uzasadniał swój wniosek, „aby Wydział krajowy rozpoczął natychmiast rokowania w celu urządzenia targu dla bydła opasowego, położonego na zachodnim krańcu kraju i w najbliższym czasie rezultat do uchwały sejmowej przedłożył. Mowca dowodzi, że nieutruduiony zbyt bydła opasowego, pochodzącego z naszego kraju, stanowi usprawiedliwiony dezyderat interesów rolniczych. Obecne stosunki na targu wiedeńskim, nie odpowiadają nawet najskromniejszym wymaganiom, bo sprzedaż bydła opasowego natrafia na trudności natury takiej, że nasza produkcja jest narażona na dotkliwe straty. Zbyt bydła opasowego ma dla naszego kraju wielkie znaczenie, a poprawienie stosunków zbytu może tylko nastąpić przez urządzenie targowicy, położonej w kraju. — Zgodnie z propozycją wnioskodawcy, odesłano wniosek do komisji gospodarstwa krajowego.

Trzeci z rzędu uzasadniał p. Merunowicz swój wniosek:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przyspieszył o ile możności przedłożenie projektu regulacji rzeki Pełtwi, jako przedsiębiorstwa krajowego“.

Mowca przypomina, że sprawa ta, doniosła dla znacznej części naszego kraju, wlecze się już od bardzo długiego czasu, potrzeba jej jest uznaną, a nawet projekt regulacji, już dokładnie opracowany, spoczywa w biurze meljoracyjnem Wydziału kraj. Sprawa jest przeto zupełnie dojrzałą i należy ją tylko przyspieszyć — o co też mowca gorąco uprasza. — Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Wreszcie czwarty wniosek (p. Średniawskiego), którego pierwsze czytanie odbyło się również na dzisiejszem posiedzeniu, opiewa:

„Sejm wyznacza na zalesienie nieużytków z li-

chych pastwisk na stokach gór, kwotę przynajmniej 20 tysięcy corocznie do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przeprowadzenia starań u rządu, ażeby również podobną kwotą przyczynił się do tego. Fundusz ten ma być użyty w sposób praktykowany przy zalesieniu wydm piaszczystych, lub dawany właścicielom jako premja za zalesienie nieużytków“.

Motywując swój wniosek, przedstawił p. Średniawski, że lasy stanowiące ważną część bogactwa krajowego, coraz bardziej znikają, że coraz większy brak lasów wpływa ujemnie na warunki klimatyczne, a tem samem wpływa na rolnictwo i na zdrowotność ludności. Natomiast dziesiątki tysięcy morgów ziemi, tak zwanych nieużytków, stoją pustką, a do tej kategorji zaliczyć należy i liche górskie pastwiska, które żadnego dochodu ani właścicielowi, ani krajowi, ani rządowi nie przynoszą. To też — zdaniem mowcy — zalesienie nieużytków, zwłaszcza w podkarpackich okolicach zachodniej Galicji, może w przyszłości znacznie pomnożyć bogactwo kraju. Wniosek odesłała Izba również do komisji gospodarstwa krajowego.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie **prowizorjum budżetowego** na I kwartał r. 1897. Komisja (sprawozdawca p. Piniński) wnosi: 1. Sejm upoważnia Wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1897 na podstawie budżetu na rok 1896. 2. Sejm upoważnia rząd do poboru na rzecz funduszu krajowego dodatków do podatków w wysokości 61 centów od każdego 1 złr. całej należytości państwowych podatków bezpośrednich. W mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim dodatek ten ma się pobierać tylko w wysokości 47 centów. 3. Upoważnienia powyższe, pod 1 i 2 udzielone, obowiązują po dzień 31 marca r. 1897.

W dyskusji budżetowej punktem kulminacyjnym była mowa posła Szczepanowskiego, który domagał się wstąpienia na szersze drogi pracy nad oświatą i podniesieniem ekonomicznem ludu.

Poseł Barwiński imieniem Rusinów oświadczył, że głosować będą za budżetem. Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy, posła Pinińskiego, przedłożenia Wydziału krajowego zostały uchwalone.

Resztę posiedzenia poświęcono sprawdzeniu następujących wyborów: p. Zolla (z okręgu wyborczego m. Krakowa), pp. Małachowskiego i Soleskiego (z okręgu wyborczego m. Lwowa), p. Pogonowskiego (z okręgu wyborczego m. Rzeszowa), p. Klemensiewicza (z kurji gmin wiejskich pow. grybowskiego), p. Dzieduszyckiego Karola (z kurji gmin wiejskich pow. stryjskiego) i p. Korytowskiego Juljusza (z kurji gmin wiejskich pow. tarnopolskiego).

(Telegram własny Głosu Narodu).

Lwów 31 grudnia (rano). Poseł Jaworski przy dyskusji nad wnioskiem Bernadzikowskiego złożył następujące oświadczenie:

„Sejm świadomy znaczenia i doniosłości aktu politycznego, jakim jest adres składany imieniem jego u stóp tronu najmiłościwszego Monarchy, w chwilach ważnych i odpowiednich niejednokrotnie w adresach do tronu wyraził już wierność, niezachwianie przywiązanie do osoby najmiłościwszego Monarchy i dynastji i zaznaczył jasno swe stanowisko tak pod względem narodowym jako też i autonomicznym, upatrując w rozszerzeniu autonomji podstawę rozwoju krajowego. Przy tych zasadach stojąc niewzruszenie, nie można dopatrzeć się potrzeby ani stosowności do wnoszenia adresu w chwili obecnej. Dlatego przeciw wnioskowi posła Bernadzikowskiego oświadczyć się muszę. Proszę zarazem p. marszałka, by mi pozwolił sprostować fakt, przez posła Bernadzikowskiego przytoczony, jakoby Koło polskie inaczej działało, jak sobie Sejm życzy. Jako prezes Koła muszę stwierdzić, że jest główną zasadą Koła: być w ciągłej styczności z Sejmem, a uchwały tegoż są dla Koła polskiego zawsze dyrektywą“.

Treść mowy Szczepanowskiego w dyskusji budżetowej jest następująca: „Przyszły budżet będzie ostatnim, który uzupełni regulację finansów krajowych. Czeka nas nowy okres pracy w którym potrzeba szerszej pracy i szerszego programu. Nowa ustawa wyborcza powołuje do życia politycznego setki tysięcy nowych obywateli. Wierząc w to, że nie papier ani paragraf stwarzają obywatela, lecz oświata i dobrobyt rzeczywisty, trzeba starać się gwałtownie o to, żebyśmy dla całej ludności naszego kraju przysporzyli tych środków, aby ci obywatele współdziałali jako czynnik rzeczywisty. A ten nowy program pracy narodowej dzieli się na dwie gałęzie: pracy nad oświatą ludu i pracy nad podniesieniem poziomu ekonomicznego. Co do oświaty ludowej, to koszta na nią łożone muszą w najkrótszym okresie czasu wzróść w dwójnasób. Że to jest możliwe i że tak być powinno, przykładem cyfry budżetu szkolnego Lwowa.

Podniesienie ekonomiczne jest powszechnie odczutą potrzebą. Bieda istnieje we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa. Przemysł nasz potrzebuje szczególnej opieki. Przechodzi on w inne ręce, bo jednostki nie są w stanie podołać wysiłkom. Wystawa lwowska dała dowód, że materjał w ludziach posiadamy, że nie brak nam nauki, umiejętności i techniki. Ale to była budowa 5 kilometrów, a nam potrzeba 500, pięciu tysięcy kilom. Powinniśmy działać na większą skalę na wszystkich polach. To, co robimy, to tylko mała próbka — brakuje nam organizacji na wielką skalę — ta sama wada, która prześladowała nas w przeszłości naszej. Tu wspomina mowca o potrzebie rozszerzenia budżetu i środkach, które do tego mogą posłużyć.

Dłuższy ustęp swej mowy poświęcił p. Szczepanowski ruchowi ludowemu. Istnieje on u nas nie od dziś, jest wynikiem naszych dziejów, prac i walk od szeregu generacyj. Przed 30 laty ubytek, spowodowany śmiercią, był większy, aniżeli dziś emigracja i śmierć zabiera razem. A więc jest postęp. Lud sam obudził się do pracy i walki, nabrał otuchy i nadziei, wyrzekł się fatalistycznej rezygnacji, zaczął szukać środków ocalenia i w ten sposób wyrobiła się w nim świadomość czynnika politycznego. O obowiązkach i zadaniach ludu pouczali włościan przed lat dziesiątkami ojcowie nasi, pod grozą szubienicy, budząc ducha narodowego. Na tych tradycjach powinien opierać się dzisiejszy ruch ludowy — a stanie się korzystnym i zbawiennym. Dalej mówił pan Szczepanowski o typie urzędnika-obywatela, jaki dla naszego kraju jest pożądany i jaki u nas zaczyna się wyrabiać. Urzędnik powinien zawsze i przedewszystkiem pamiętać, że jest synem tego kraju, znać jego potrzeby i kierować się niemi, a nie marną literą prawa.

Jako na odstraszający przykład wyzbycia się ducha, a hołdowania tylko formie, wskazuje mowca na Niemców austrjackich w Wiedniu, rozbitych dziś na 8 stronnictw, z których każde przysięga, że jedynie zbawcze posiada środki. I dlatego właśnie Koźmianowską „Rzecz o r. 1863“ uważa mowca za najgroźniejszą zarazę, bo tendencje tego dzieła prowadzą do zatracenia treści tradycyj narodowych, z zachowaniem jedynie ich form powierzchownych a tem samem prowadzą do zguby. Zakończył apelem do zachowania solidarności narodowej, której zawdzięczamy wszystkie nasze zdobycze w Austrji i która musi pozostać naszym puklerzem na przyszłość.

Przy sprawdzaniu wyboru Klemensiewicza posłowie włościańscy wstrzymali się od głosowania.

W końcu posiedzenia Bojko zgłosił wniosek o przestrzeganie ustaw zasadniczych, Wójcik wniosek w sprawie reformy wyborczej, Styła wniosek o zniesienie rewizorów bydła, Krempa wniosek w sprawie przymusu asekuracyjnego, Okuniewski wniosek w sprawie reformy wyborczej. Dep. Wójcik interpelował w sprawie „zawieszenia konstytucji w powiecie jasielskim“; Rudrof domagał się w interpelacji lepszej ewidencji katastru; Krempa interpelował w sprawie nieprawidłowych licytacyj polowania; Krzysztofowicz zaś w sprawie komasacji gruntów.

Wniosek posła Wójcika i tow. w sprawie zmiany sejmowej ordynacji wyborczej brzmi jak następuje: „Zważywszy, iż wybory do Rady państwa odbyć się mają w najbliższych miesiącach; zważywszy, że Rada państwa postanowiła, iż w krajach, w których wprowadzą Sejmy zmienioną ordynację wyborczą sejmową, wprowadzając wybory tajne i bezpośrednie i wybory do Rady państwa na tych samych zasadach odbywać się będą; zważywszy że ogół wyborców z czwartej kurji od dawna właśnie takiej ordynacji wyborczej dla Sejmu się domaga i na wszystkich swoich wiecach i zgromadzeniach temu życzeniu przez poszczególne uchwały dał wyraz; zważywszy, że utrzymanie uadal przepisów, wykluczających przeważną liczbę obywateli od praw wyborczych, sprzeciwia się zasadzie równości i jest krzywdą, od dawna dotkliwie odczuwaną —

W. Sejm raczy uchwalić, ażeby ordynacja wyborcza sejmowa z dnia 20 września 1866 Dz. u. kr. nr. 26, jeszcze w ciągu sesji obecnej w taki sposób zmieniona została, ażeby wszystkim uprawnionym do głosowania w kurji powszechnej przy wyborach do Rady państwa, przyznane zostało prawo do głosowania przy wyborach do Sejmu, oraz, aby głosowanie odbywało się bezpośrednio i tajnie“.

W tej samej sprawie wniósł p. Okuniewski i tow.: „§ 12 sejmowej ordynacji wyborczej zmienia się w ten sposób, że każdy obywatel pełnoletni ma prawo głosowania, a § 13 i 14 tej ordynacji znosi się w zupełności“.

Namiestnik odroczył następnie Sejm na czas nieograniczony.

Marszałek życzył posłom Nowego Roku i prosił o wypracowanie przyjętych referatów.

Gospodarstwo i handel.

Z Izby handlowo-przemysłowej. (Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie z d. 15 grudnia 1896 r.)

III. Imieniem sekcji przemysłowej przedstawia sekretarz Izby sprawę odpoczynku niedzielnego w przemyśle kupieckim w Krakowie. W zawodzie handlowym dozwoloną jest obecnie praca niedzielna 6-cio godzinna, która się odbywa od 7-ej do 10-ej przedpołudniem i od godz. 3-ej do 6-ej po południu. Godziny te są równie niedogodne dla publiczności jak i dla kupców i ich personalu. Publiczność nawykła oddawna u nas załatwiać swe interesa w niedzielę przed południem (?), natomiast w niedzielę popołud. panuje prawie wszędzie z wyjątkiem handlów artykułami spożywczemi zupełny spokój. Kupiec zamykający sklep o godzinie 10-ej przecina sobie najżywszy ruch, co bardzo wielu zachęca poprostu do przekraczania ustawy. Cel ograniczenia pracy niedzielnej, polegający na daniu personalowi kupieckiemu wydatnego odpoczynku jest tu zupełnie chybiony, gdyż personal sklepowy, zajęty w niedzielę rano i po południu ma bardzo mało wolnego czasu. Obydwa związki kupieckie a mianowicie kongregacja kupiecka, złożona z kupców wyznania chrześcijańskiego oraz stowarzyszenie kupców, złożone z kupców wyznania izraelickiego, wniosły do władzy politycznej petycję, w której przedstawiając niedogodność obecnego porządku rzeczy, proponują inny podział pracy niedzielnej, a mianowicie: dla handlów artykułami spożywczemi i handlów korzennych pracę niedzielną od 7-ej do 10-ej godz. przed południem i od 5-ej do 8-ej godziny wieczór, dla wszystkich innych handli, pracę niedzielną jednorazową od 6-ej rano do 11-ej w południe. W ten sposób dałyby się pogodzić słuszne wymagania publiczności z zapewnieniem pomocnikom handlowym możliwie największego odpoczynku niedzielnego. Izba uchwaliła, uznając zupełną słuszność motywów podniesionych przez stowarzyszenia kupieckie poprzeć ich petycję i odnieść się w tej mierze do właściwej władzy administracyjnej.

(C. d. n.)

Odpowiedzi Redakcji.

P. J. I. w Krakowie. Nie posądzaliśmy nigdy, aby Szanowny Pan fałszywą notatkę nam przysłał. Wątpiliśmy może w autentyczność faktu, jedynie dlatego, że sądziliśmy, iż Szanowny Pan ma informację z drugiej ręki, A te, jak nas doświadczenie pouczyło, nie zawsze bywają ściste.

Panu L. w Krakowie. Parafją karwińską zawiadują obecnie następujący Ojcowie Jezuici: O. Christan, jako superjor, OO. Kucz, Reigert i Burkiewicz, jako pomocnicy O. Christjan był przez kilka lat rektorem w Chyrowie; po polsku mówi jednak istotnie słabo i lepiej włada językiem niemieckim. W Chyrowie odznaczył się jako doskonały administrator i zasłużył sobie na powszechną sympatję, jako bardzo zacny człowiek. Ojcowie Kurcz i Rejgert są niewątpliwie Polakami; O. Burkiewiewicz także doskonale mówi polsku. Siostry szkolne, które objęły szkoły żeńskie w parafji, o ile nam wiadomo są Czeszkami, ale po polsku umieją. W kościele karwińskim, jak zapewnia *Gazeta kościelna*; wszystkie kazania mówione są po polsku. Raz tylko jeden O. superior przemawiał po niemiecku do pp. Larischów. We wszystkich szkołach bez wyjątku — według tej samej informacji udziela się nauki w języku polskim. Ks. kardynał Kopp sprowadza sobie zawsze podczas wizytacyj w polskich stronach księdza z Galicji, ponieważ chce, aby jego przemowy były ludowi tłómaczone w polskim języku literackim. Księżom niemieckim i czeskim zaleca ks. kardynał uczenie się języka polskiego. Probostwa w cieszyńskiem obsadza nie ks. Kardynał, lecz cieszyński wikarjusz ks. Karol Findyński, Ślązak.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 grudnia — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod .	101 60	Losy tureckie . .	51 60
„ srebrna . . .	101 80	Anglobank . . .	1[illegible]8 —
„ 4% złota . .	122 95	Union	297 25
„ 4% koronowa	100 85	Bankverein . . .	259 25
4% „ „ złota	122 55	Akcje Länderbank	249 25
4% Renta węg. kor.	99 30	„ „ lwowsko-czerniow.	[illegible]91 50
Akcje banku au.-w.	947 00	„ „ połudn. .	92 25
„ kredytowe .	377 75	Elbenthal . . .	276 00
Londyn vista . .	119 90	Nordbahn . . .	3345
Marki	58 80	Staatsbahn . . .	[illegible]64 24
Napoleony . . .	9 53½	Alpin	[illegible]6 75
Włoskie banknoty .	45 45	Akcje tytoniowe .	— 00
Dukaty	5 67	Ruble	127 12
Losy prem. węg. .	150 50		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 30 grudnia.

Banknoty austr. .	169 80	4% Listy likw. pol.	67 00
Krótki Wiedeń . .	169 [illegible]0	Renta włoska . .	91 87
Banknoty ros. . .	216 45	Akcje austr. kred.	[illegible]33 62
Listy zast. pols. .	216 15	Ultimo ruble .	217 50

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Do Nru dzisiejszego dołączamy prospekt Tygodnika Warszawskiego ilustrowanego „Wędrowiec, którego Administracja znajduje się także we Lwowie.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 2352
Czwartek dnia 31-go Grudnia br

I. Consomme de Volaill / Potage au chousse aigre / Rosół z makaronem
II. Oenfs à la Bouche / Vol au vent de Cervelles / Sandache à la Polonaise / Szt. mięsa sos d'Plomat
III. Cuisse de chevreuil Salade / Rostboeuf angielski / Filets de boeuf à la Godard / Frykandau de veau
IV. Budyń migdałowy / Bliny Litewskie / Gelee à la ananas / Ser — Owoce — Kawa

Dwie dorożki
jednokonne, **do sprzedania.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 3194 3 3

KAROL
CZAPLICKI
Jubiler
W KRAKOWIE,
plac Marjacki L. 1,
„pod Murzynami„
poleca Szan. Publiczności swój
MAGAZYN i fabrykę
wyrobów srebrnych i złotych
odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem.
Wszelkie obstalunki i reparacje wykonywam jak najstaranniej, punktualnie i po cenach umiarkowanych.
Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję, lub przyjmuję w zamian.
Srebro chińskie
Christofla
na składzie *po cenach fabrycznych.*
3117 3 3

Akuszerka egzaminow. i masierka
Helena Tuszyńska
przy ul. Ogrodowej 4 (Kleparz),
poleca się Szanownym Paniom w czasach słabości, przyjmuje również do siebie, zapewniając największą troskliwość i dyskrecję. Włada także językiem niemieckim.
2967 14 15

MIESZKANIA
do wynajęcia
każdego czasu:
stancji pojedynczych z piecami kuchennemi, 12 pokoi kawalerskich razy po 2 pokoje kawalerskie, 6 pokoi pojedynczych z kuchniami, 2 pokoje i kuchnia, 3 pokoje, kuchnia i przedpokój, 4 pokoje, kuchnia i przedpokój, i 5 pokoi, kuchnia i przedpokój. — Wszystkie te mieszkania do wynajęcia w domach **ulica Lenartowicza Nr. 12 i 14,** także **Krowoderska 19.**
1 sklep na naftę i obok na skład węgla, 1 sklep na towary spożywcze lub na sklep korzenny z miejscem na dwie magle przy **ul. Krowoderskiej 21** do wynajęcia **od Nowego Roku.** — Bliższa wiadomość u stróża w każdym z tych domów. 2948 3 0

Ziółka piersiowe d. Dra Seeburgera, paczka 20 ct.
Esencja łopianowa przeciw wypadaniu włosów, po 1 złr. i 50 ct. flaszka.
Wina lecznicze na starej maladze, chinowe, żelazowe. rumbarbarowe, chin.-żelaz. itd., flaszka po 1 złr. 20 ct.
Olejek orzechowy, wody do ust, Dentolin antiseptyczny proszek do zębów, środki kraj. i zagr., poleca i wysyła odwrotnie
Apteka pod złot. Słoniem **E. Helera i główny skład materjałów aptecznuch w Krakowie,** 9 0 **ul. Grodzka.** 3032



Skład LAMP, pająków i kandelabrów.
OGROMNY WYBÓR
stolików i etażerek
metalowych i majolikowych.
R. Ditmar Kraków, Rynek gł. 13. Telefon 244.
Abonament
na naftę niewybuchową
2762 **i rozwóz tejże**
przyjmuje jak zwykle SKŁAD LAMP Rynek główny Nr. 13.
Drobiazgowa sprzedaż Grodzka 13.

ILLUSTROWANY
Kalendarz Djabła
na rok 1897
Bogaty w dokładne informacje, deborową treść literacką i humorystyczną, — oraz liczne portrety i ryciny.
☞ **Ważne dla Kupców, Przemysłowców i dla każdego.** Część informacyjna zawiera: Spis urzędów pocztowych **z podaniem odległości** w strefach od Krakowa i Lwowa. ☜ 2875 5 6
Cena **50** ct., z przesyłką o 10 ct. za recepisem o 20 ct. więcej.
Nakład księgarni **W. Poturalskiego Podgórze** - Kraków.

Pomocnik
8 **HANDLOWY** 24
obeznany dokładnie z czynnościami piwnicznemi
znajdzie zaraz umieszczenie.
Bliższa wiadomość w Administracji »Głosu Narodu«.

Lekcje języka angielskiego i włoskiego. Warunki przystępne. — Wiadomość Głównej Ajencji J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, **Plac Marjacki L. 2.** 3116 5 5

Dla Rodzin polskich chrześcijańskich najpiękniejszym **podarunkiem** na gwiazdkę są bez zaprzeczenia **książki do nabożeństwa** jakoteż obrazy, obrazki lub inne artykuły treści religijnej, które dostać można w wielkim wyborze
w handlu KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
pod „Aniołem" Plac Maryacki 8 w Krakowie.
Tamże są do nabycia: Kalendarze książkowe i ruchome z zegarkiem lub bez **po cenie bardzo przystępnej.**
2760

☞ Dla abonentów ☜
„Głosu Narodu".
BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rocznik V
☞ **z premją bezpłatną, znakomitą** ☜
do wyboru
„Encyklopedja powszechna"
wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy
albo
„WOJNA I POKÓJ"
hr. Lwa Tołstoja
9 dużych tomów formatu Bibljoteki
☞ **kosztuje jak dawniej 3 złr.** ☜
Abonenci **„Głosu Narodu"** mają zniżone mimo tak kosztownej premji na **7 złr.**
Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów wychodzi od 1 Października.
Dotychczas jest już w V-tym roczniku **ukończona** powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***
„BLAGIERZY"
jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu", byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.
Rozpoczęty rozgłośny romans ***Jerzego Maldague***
„PIĄTE: NIE ZABIJAJ".
Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półroczna **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki), w Ameryce **5 dolarów.**
Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

KAMIENICA I ptr. z oficyną, stajnią, wozownią, wolna od podatku, w śródmieściu **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 3193 3 3



Herceńskie
Kanarki
naśladujące Słowiki, (rolery), śpiewające przy świetle, także samiczki ma tanio do sprzedania i uprasza o liczne odwiedziny do 3 stycznia w **Hotelu Polskim** (Floriańska). *Franz Asche.* 3199 2-3

!!!NOWOŚĆ!!!
Wysyłam codziennie świeże **cięte kwiaty** j. t.: Róże, Lewkonje, Gozdziki, Konwalje, Rezedy itp. Bukiety, Wieńce, kosze i wszelkie wiązanki z nadmienieniem, że takowe tylko u mnie są wykonywane gustownie i tanio! **E. Uklański,** sklep świeżych kwiatów w Krakowie, naprzeciw nowego teatru.
4 2—15

Willa w Chomranicach
półtorej mili od Nowego Sącza, składająca się z obszernego domu drewnianego na podmurowaniu, o kilku pokojach, suchego, z potrzebnemi zabudowaniami, gospodarskiemi, na sześćmorgowej przestrzeni gruntu ornego z sadem owocowym, wszystko w jednym kawałku, położona tuż nad koleją żelazną, naprzeciw kościoła, jako w wyniosłejszem nieco położeniu z ślicznym obszerniejszym widokiem na okolicę, z wodą zdrową i z czystem powietrzem wiejskiem jest zaraz **do sprzedania.** Poczta w parafji. Do przystanku kolejowego jest ćwierć mili, z przeciwnej strony do stacji kolejowej mało co dalej. — Zgłoszenia pod adresem: Willa M. Z. w Chomranicach poczta Klęczany. 3192 2-5

Pracownia obówia
męzkiego, damskiego i dziecinnego poleca z najlepszych materjałów angielskich, francuskich i krajowych, najdokładniej wykonane i elegancki fason. Specjalność obówie dla Pań, na sposób angielski po męzku, z prowincji wystarcza raz na zawsze. **Wygodny bucik.**
Wojciech Palczewski,
ul. Szewska l. 12. 2057

Już otwarty!
Chrześcijański Bazar Tani
Co kto kupi to nie zgani
Towar dobry doborowy
Ceny niższe do połowy. 3180
Jest **bielizna** rozmaita
Czysta, gładka trwale szyta
Są **gorsety** pierwszej mody
I obówie dla wygody
Pióra strusie i mydełka
Galanterje, bawidełka
Parasole, nosigrosze
Kołdry, kwiaty i kalosze.
Koszykarskie też wyroby
Listwy, ramy i ozdoby
Są bukiety, sztuczne kwiaty
Wieńce, wstążki i krawaty.
Są konfekcje i bilety
Są obrusy i serwety
Słowem wszystko jak w Bazarze,
Co kto żąda i rozkaże.
Lipiński,
Kraków, ul. Szewska 15.

Folwark
składający się z 14 morgów bardzo dobrej ziemi i bardzo dobrych budynków. jest **w Przemyślu** korzystnie z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** Dług hipoteczny ciąży. Wiadomości udzieli za przesłaniem marki kurator, **Tomasz Patryn,** dyr. sak. **Przemyśl.** 3052 6 10

ETABLISSEMENT
„ODEON"
ulica Gertrudy 27.
Dziś i w dniach następnych **zupełnie nowy program** występ pierwszorzędnych sił artystycznych.
Marsz Kopačka.
Polka francaise. Fantazya z „Probeküsse C. Millöckera.
Uwertura „Norma" Belliniego
Panna Peppi Setzer, śpiewaczka ekscentryczna.
Pna Giza Viola, międzynarodowa śpiewaczka.
Varady Truppe, rzymskie pierścienie.
Pna Margit Lengyel, niemiecko-węgierska śpiewaczka.
Pan Sami Neumann, komik.
10 minut pauzy.
„Sen miłosny" Gavotte Küchena, pod kier. M Sellera.
Pna Peppi Setzer śpiew. eksc.
Pna Giza Viola międzynarodowa śpiewaczka.
The volor Schamroths.
Pan Sami Neumann, komik.
Jaque i Gretbe, duet.
Marsz.
Varady Truppe, Igaryjskie produkcje z mechanicznym koszem do kwiatów i żywym karuzelem.
Dyrekcja zastrzega sobie zmiany w programie.
Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczór. — Ceny miejsc zwyczajne.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieniowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek główny Nr 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 2753

Medal zasługi w r. 1894.
Wystarczy raz uczynić próbę, **aby przekonać się o znakomitym gatunku** własnego wyrobu
PŁÓCIEN i WEB
na koszule.
prześcieradła bez szwu, **ręczników, obrusów, chustek, dym itd.**
Kto raz spróbował, ten zostaje stałym moim odbiorca.
Polecam również bardzo tanio znakomite materje na ubrania dziecinne i męskie bawełniane i półwełniane.
Cenniki i próbki wysyłam darmo i opłatnie.
Upraszam adresować tylko:
„Władysław Gonet w Korczynie". Op. loco. 697

OSOBA
rzetelna
uczciwa, inteligentna, mogąca się wykazać dobremi poleceniami, **poszukuje miejsca** kasjerki przy jakimkolwiek interesie. — Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu" dla M. M. Nr. 5. 5 2-3

Biuro ogłoszeń
wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 2761

2 pokoje z piecem kuchennym zaraz, Sławkowska 20 I p.
Pracownia malarska na III p zaraz. Gołębia 14. Basztowa 4.
Sklep może być z kuchnią, zaraz, Zgoda i Jabłonowskich 1.
Sklep sam i **sklep z 2 pokojami** i z kuchnią zaraz, Rynek, kleparski 15.
Sklep z pokojem, zaraz. Starowiślna 21
Sklep z wystawą, zaraz, Rynek 20.
Duży sklep z wystawą, pracownia, zaraz Franciszkańska 1.
Duży pokój na dole w podworcu, na skład, zaraz, Rynek 11.
Stajnia na 3 konie i skład zaraz, Rynek 29.
Stajnia lub skład, od stycznia. Basztowa 18.
Stajnia i wozownia zaraz Garncarska 5. Smoleńsk 21. i Dębniki 15.
4 piwnice zaraz Bracka 11.
Pokój z meblami lub bez zaraz: Dębniki 15, II p. Wolska 15. Krowoderska 46 part. św. Krzyża 16, I p. św. Marka 8, part. Długa 27, I p. Basztowa 4, II p. i 9 III p.
2 pokoje z przedp., z meblami lub bez zaraz: św. Sebastjana 10, I p. Stradom 6, I p. i 2 II p. św. Filipa 5, I p. Dietla 97, part. Plac Latarnia 8 part. św. Krzyża 3 I p. Gołębia 5 part. Rynek 20 III p. Podwale 1, II p.
2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: św. Marka 8 I p. św. Krzyża 5, II p. Florjańska 45, III p. Bernadyńska 8 II piętro.
3 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Grodzka 14, II i III p. i 25, III p. Zwierzyniecka 34, I p. Szewska 9 I p. Krowoderska 46, I p. Graniczna 109, part. Bernadyńska 8, I p. Grodzka 12, III p. św. Sebastjana 7, II p.
4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Grodzka 14, III p. św. Sebastjana 8 part. Starowiślna 21 parter. Karmelicka 36, I p. Biskupia 9, I p. Bracka 11, II p. Zielona 20, II i II p. i part. Rynek 7, I p. na 3 miesiące,
5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Zielona 20 I i II p. Florjańska 41 II ptr. Kolejowa 12, parter.
6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Bernadyńska 8, II p. Szpitalna 17 I p. z balkonem. Karmelicka 31, I piętr. **Od kwietnia** 1897 r. lub wcześniej Kolejowa 8 part.
8 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Rynek 7, I p. może być podzielone. św. Gertrudy 8, I p. Rynek 20, II p.
4 **pokoje,** przed. kuchnia I ptr. umeblowane, z całem urządzeniem kuchennym od czerwca lub wcześniej 1897 roku na cały rok lub dłużej, Długa 13.
Różne mieszkania z całem utrzymaniem lub bez, na sezon zimowy lub na cały rok, w Zakopanem na Krupówkach. Grabówka. Także i w Willi „Jarzewo" na Chramcówkach.
Cały dwór w Poroninie tuż pod Zakopanem, zaraz, w nim 7 pokoi, przedp. kuchnia i kuchenka na part. Pokój, 3 manzardy duży strych, na I ptr., **z meblami lub bez,** piwnice, stajnie, wozownia, użytek spacerowy z ogrodu. Poczta i telegraf w miejscu.
W Podgórzu, 4 pokoje, przedp., kuchnia na II p. z balkonem, od stycznia, róg Kalwaryjskiej i Wiślnej Nr. 1.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.
Po wynajęciu od pokoju 50 centów.
Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

Mundury dla uczniów szkół średnich
najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6
vis à vis Hotelu Saskiego.
2756
Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

† 25 1 1

Za spokój duszy ś. p.

Antoniego z Górnego Michałowa Jasieńczyka

MICHAŁOWSKIEGO

c. k. Podkomorzego, właściciela dóbr, c. k. porucznika 14-o pułku huzarów, b. posła na Sejm, b. marszałka rady powiatowej żywieckiej, kawalera orderu żelaznej korony III klasy, kawalera orderu maryańskiego, Syndyka Apostolskiego Konwentu O. O. Reformatów w Kentach etc. etc.

zmarłego w Żywcu 20 Grudnia 1896 r., odprawi się się w kościele O. O. Reformatów w Kentach dnia 2-go Stycznia 1897 roku o godzinie 10-tej rano

Nabożeństwo Żałobne

na które Konwent O. O. Reformatów w Kentach Krewnych i pobożną Publiczność zaprasza.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krak[illegible]